Redakcja Tel. 1[illegible], 102.28 Administracja Tel. 1[illegible], ul. Żwirki (dawniej Konstanty) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia 193[illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 241. Łódź, wtorek 4 września 1934 r.

Pacyfikacja na Dalekim Wschodzie.

Wycofanie wojsk sowieckich i japońskich z pogranicza obu państw?

Moskwa, 4 września. — Jak donoszą z Charbina rada administracyjna wschodnio - chińskiej linji kolejowej zwróciła się do sztabu głównego wojsk, pełniących służbę ochronną na tej kolei z zapytaniem czy na południowym odcinku tej linji pociągi i pasażerowie będą mieli zapewnione bezpieczeństwo.

Na zapytanie to sztab nie udzielił żadnej odpowiedzi. Wobec tego dyrektor wschodnio - chińskiej linji kolejowej Rudyj polecił wstrzymać nocny ruch pociągów na południowym odcinku.

Paryż, 4 września. — „Petit Parisien" donosi z Moskwy, że ambasador japoński Ota odbył z zastępcą komisarza spraw zagranicznych Stomoniakowem nową parogodzinną rozmowę.

Szczegóły tej rozmowy nie przeniknęły do publicznej wiadomości, niewątpliwem jest jednak, iż rozmowa dotyczyła propozycji wysuniętej w ubiegły piątek przez ambasadora Ota w sprawie wycofania wojsk sowieckich i japońskich z pogranicza obu państw oraz ewentualnego zniszczenia znajdujących się tam fortyfikacyj.

Sowiecka wizyta w Polsce.

ADMIRAŁ GALLER W WARSZAWIE.

Powitanie na dworcu.

Warszawa, 4 września. Dziś o godz. 7 m. 5 rano pociągiem gdyńskim przybył do Warszawy dowódca sowieckiej floty bałtyckiej admirał Galler w towarzystwie attache wojskowego Z. S. R. R. Siemionowa oraz grona wyższych oficerów floty sowieckiej.

Na peronie dworca ustawiła się kompanja chorągwiana 36 p. p. z orkiestrą. Gości powitali na dworcu ambasador Z. S. R. R. Dawtian z członkami ambasady, przedstawiciele marynarki wojennej polskiej, oficerowie sztabu głównego oraz oficerowie komendy garnizonu.

W chwili przybycia pociągu orkiestra odegrała hymn sowiecki. Po powitaniu i przejściu przed frontem kompanji chorągwianej admirał Galler wraz z towarzyszącymi mu oficerami odjechał do Hotelu Europejskiego.

STRAJKUJĄCY TKACZE

wypędzili pracujących robotników.

Nowy Jork, 4 września. Jak donoszą z Kings Mountain w Północnej Karolinie strajkujący robotnicy wtargnęli do trzech przędzalni bawełny i wypędzili z nich około 900 pracujących tam robotników.

ATAK NA WIATRAK.

Komornika przywitano strumieniem gorącej wody.

Brześć nad Bugiem, 4 września (od wł. kor.) We wsi Toboły, pow. kamień-koszyrskiego, pobudowany został przez p. Franciszka Tomaszewskiego przed kilkoma miesiącami wiatrak.

P. Tomaszewski, nie wiedząc o istnieniu przepisów budowlanych, według których wznoszenie każdej budowli może się rozpocząć po uzyskaniu zezwolenia właściwej władzy, czy też nie chcąc zajmować sobie czasu załatwianiem tych formalności, pobudował wiatrak nielegalnie.

Ponieważ wiatrak urągał zasadniczym przepisom ustawy budowlanej, wspomniane władze nakazały go rozebrać.

Niemiłą tę czynność polecono wykonać komornikowi Abramowiczowi z Kam.-Koszyrskiego.

Nająwszy robotników i wziąwszy sobie do pomocy kilku policjantów, udał się komornik Abramowicz do Tobił, by spełnić swój obowiązek.

Skromny wiatraczek, zamieniony został przez właściciela, jego rodzinę, oraz robotników w niebylejaką twierdzę obronną, wyposażoną w wielką ilość wszelkiego materjału „wojennego", by zwycięsko uniemożliwiony został dostęp nieprzyjacielowi"

W chwili, gdy komornik oraz asystujący mu policjanci i robotnicy podeszli do drzwi wejściowych, które od wewnątrz solidnie były zaryglowane, osoby przebywające w wiatraku, nie nawiązawszy pertraktacyj pokojowych z „wrogiem", podjęły przeciw niemu regularne działania wojenne.

Z okien budynku posypały się na oblegających kamienie, cegły i polały się na ich głowy strumienie gorącej wody.

Po dłuższem bezskutecznem obleganiu, wiatrak zdobyty został tylko w drodze podstępu — przez tylne drzwi, które nie były dobrze zabepieczone.

Załoga wiatraka - twierdzy wzięta została do niewoli, czas trwania której określi wyrok sądowy.

Pożar w warsztatach kolejowych w Bydgoszczy.

W akcji ratowniczej wzięła udział kompanja wojska.

Bydgoszcz, 4 września. Dziś w nocy o godzinie 0.30 wybuchł pożar w warsztatach kolejowych w Bydgoszczy. Pożar powstał na strychu nad ślusarnią w dziale techniczno-gospodarczym. W akcji ratunkowej brały udział miejska i kolejowa straż pożarna oraz kompanja wojsk. Pożar został zlokalizowany o godzinie 3-ej. Zniszczeniu uległ dach nad rurkownią i nad oddziałem technicznym ślusarni oraz większość starych modeli, znajdujących się na strychu. Ogólne straty obliczane są na 70 tys. zł.

Praca w warsztatach odbywa się normalnie.

Buster Keaton w Paryżu



Znany komik filmowy Buster Keaton występuje obecnie w wytwórni filmowej w Joinville pod Paryżem. Na zdjęciu — Buster Keaton ze swym reżyserem podczas zdjęć w Paryżu.

Do Polski przemycano chińskie i amerykańskie jelita

Katowice, 4 września. — Firma Dawidd Basewitz w Katowicach miała od Ministerstwa Handlu i Przemysłu koncesję na sprowadzanie do Polski jelit z Niemiec. Na podstawie fałszywych deklaracyj celnych przemycano do Polski olbrzymie ilości jelit chińskich i amerykańskich. W związku z tem aresztowan Basewitza i prokurenta f-my Fischla Birnbauma.

Szkody skarbu państwa wynoszą kilkaset tysięcy złotych.

Bezrobotny runął w 33 metrową czeluść.

Nowa ofiara „bieda-szybu".

Sosnowiec, 4 września. Na terenach Tow. Sosnowieckiego miał miejsce wypadek strasznej śmierci bezrobotnego Marjana Robaka, 18-letniego młodzieńca, zam. w Klimontowie. Chłopak z trzema kolegami pracował w „biedaszybie". Krytycznego dnia — jak zwykle — przyszli wszyscy nad szyb i pierwszego zaczęli spuszczać w wiadrze w podziemia Robaka.

Już na głębokości kilku metrów nieszczęśliwy poczuł gaz i stracił przytomność.

Niezwykły stan kolegi zauważyli znajdujący się na powierzchni i poczęli szybko ciągnąć wiadro do góry.

Pod samą powierzchnią jednak prowizoryczna winda przechyliła się, a bez przytomny młodzieniec runął w 33-metrową czeluść, ponosząc śmierć na miejscu. Koledzy nie mogli mu nawet pośpieszyć z pomocą.

Kolumna ratunkowa w maskach gazowych zdołała wydobyć zwłoki zabitego.

Haniebna propozycja męża

doprowadziła żonę do zbrodni.

Tło zabójstwa dyrektora Pow. Zakł. Ubezp. Wzajemnych.

Warszawa, 4 września. Onegdaj donieśliśmy w „Echu" o krwawym dramacie małżeńskim, który rozegrał się w gmachu zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych przy ul. Kopernika L. 36-40.

Do gabinetu na III piętrze, w którym urzędował dr. praw Franciszek Zarębski, dyrektor P. Z. U. W. przybyła jego pierwsza żona. Wkrótce potem urzędnicy usłyszeli kilka strzałów, na odgłos których wbiegł do gabinetu Antoni Wysocki, st. referent, który urzędował w przyległym pokoju.

Oczom przybyłego przedstawił się straszny widok. Na podłodze leżał w kałuży krwi dr. Zarębski, a obok biurka stała nieruchomo jego żona. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia stwierdził dwie rany postrzałowe, jedną w czaszkę, drugą w brzuch. Przewieziony do szpitala św. Rocha, dr. Zarębski zmarł.

W świetle zeznań zabójczyni, tło zbrodni przedstawia się następująco: Zarębska mając lat 20 poznała swego b. męża, który był wówczas studentem uniwersytetu warszawskiego. W rok potem, t. j. w 1922 r. poślubiła go. Zarębscy mieli syna, który żył rok i córkę, która po kilku tygodniach zmarła. Okazało się, iż dzieci, jak również matka ulegli zarażeniu chorobą weneryczną.

Wedle zeznań zabójczyni, mieszkając w domu akademickim przy ul. Grójeckiej, Zarębski w obecności żony zapraszał do mieszkania znajome kobiety. Z tego powodu dochodziło do częstych awantur. Zarębska zeznaje, iż w 1924 r. mąż jej usiłował ją udusić.

Na krzyk nadbiegli sąsiedzi studenci, którzy stanęli w jej obronie. Również w czasie zamieszkiwania przy ul. Kruczej, Zarębski groził żonie, że ją zabije. Złożyła w swoim czasie zameldowanie o powyższem w 13 komisarjacie policji. Ponieważ małżeństwo było niedobrane, Zarębscy w r. 1927 rozeszli się. Po pewnym czasie Zarębski oświadczył żonie, iż będzie otrzymywała od niego 50—60 zł. miesięcznie pod warunkiem, że podpisze ona pewien dokument, na zasadzie którego miał poczynić kroki rozwodowe. Zarębska papier podpisała. Mąż dotrzymywał umowy tylko przez 3 miesiące. Wówczas Zarębska znalazła się w krytycznem położeniu, zamierzając nawet popełnić samobójstwo, z czem zwierzyła się rodzinie. Dzięki staraniom szwagra dostała posadę kasjerki w pewnej restauracji.

Po pewnym czasie gdy restaurację ową zamknięto, Zarębska znów znalazła się w krytycznem położeniu i od półtora roku była bez pracy. Nie chcąc być ciężarem rodzinie, Zarębska, acz z wielką niechęcią ponownie starała się o uzyskanie pomocy finansowej od męża, lecz bez skutku. Rozwód nie został jeszcze przeprowadzony, gdyż Zarębska w tej sprawie nie była wzywana do kurji. Znalazła się więc ona w położeniu bez wyjścia. Ponieważ nie chciała wejść na drogę upadku, w ubiegłą sobotę postanowiła rozmówić się z mężem kategorycznie, domagając się załatwienia sprawy rozwodowej.

Ponieważ dwugodzinne pertraktacje nie doprowadziły do żadnego rezultatu, Zarębska widząc zbliżający się koniec urzędowania w biurze, zażądała stanowczej odpowiedzi od męża. Wówczas, wedle zeznań Zarębskiej, paść miały z ust męża następujące słowa: „Tyle pięknych i młodych kobiet chodzi po ulicy i żyje!".

Nieoczekiwana i brutalna odpowiedź doprowadziła do tego, że kobieta w silnem zdenerwowaniu, straciwszy panowanie nad sobą, wyjęła rewolwer i strzeliła trzykrotnie.

Decyzją sędziego śledczego mężobójczyni przebywa w areszcie X komisarjatu.

Dzisiaj i jutro (środa)

składanie kopert dwudziestej siódmej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga

Dolar 5.16

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.18, w płaceniu 5.16; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26, w płaceniu 25.90; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.58; marka w żądaniu 1.96, w płaceniu 1.95; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.15.

Nowy gmach ratusza w Sosnowcu.



W tych dniach wykończony został i oddany do publicznego użytku nowy, wspaniały gmach ratusza m. Sosnowca wybudowany kosztem 620.000 zł. dzięki pomocy Funduszu Pracy. Nowy gmach wykonany został według projektu arch. Dankowskiego. Na zdjęciu — nowy gmach ratusza m. Sosnowca.

Manewry floty niemieckiej.



Na morzu północnem odbyły się w tych dniach wielkie manewry floty niemieckiej. Na zdjęciu — eskadry torpedowców w czasie manewrów.

Komuniści wybili szyby
w gmachu Sądu Okręgowego.

Częstochowa, 4 września. Nieznani sprawcy obrzucili kamieniami gmach Sądu Okręgowego w III-ciej Alei, wybijając szyby w 3-ch oknach biura podawczo-wykonawczego Sądu Grodzkiego mieszczącego się na parterze oraz szyby w jednem oknie sali rozpraw tegoż sądu.

Sprawcy, dokonawszy tego bądźcobądź oryginalnego „zamachu" na budynek sądu,

zaczęli uciekać.

Brzęk tłuczonego szkła zwrócił uwagę jedynie właścicieli sklepów, mieszczących się naprzeciwko sądu. Nie orjentując się narazie w sytuacji przypuszczali, że okna wyleciały wskutek wiatru, dopiero kiedy zauważyli 4-ch mężczyzn i jedną kobietę, szybko biegnących w stronę placu ratuszowego, wszczęli alarm i krzyk: „trzymać złodziei".

Silny wiatr i deszcz krzyki te jednak zagłuszały. W tym momencie uciekająca z otwartą parasolką kobieta potknęła się i upadła. Nie było jednak nikogo wpobliżu,

ktoby ją mógł zatrzymać.

To też zerwała się ona pośpiesznie z ziemi i pobiegła za swymi kamratami.

Sprawcy, dopadłszy placu magistrackiego, rozbiegli się w różnych kierunkach i podczas kiedy czworo z nich wpadło pomiędzy ogródki przed ratuszem, kierując się na ul Śląską, jeden z nich zaczął uciekać w stronę ul. Kilińskiego. Tutaj, przy zbiegu Alei i ul. Kilińskiego natknął się na jednego z aplikantów sądowych, który pośpiesznie wydobył z kieszeni broń i okrzykiem „stój, bo będę strzelał" usiłował uciekającego zatrzymać. Jednakże w ujęciu przestępcy

przeszkodził otwarty parasol,

trzymany przez aplikanta, który zdążył jedynie oddać za zbiegiem dwa strzały. Żadna z kul nie dosięgła uciekającego, który znikł w ul. Kilińskiego.

O zajściu niezwłocznie powiadomiono władze policyjne, które natychmiast rozpoczęły energiczne śledztwo. Już w toku pierwszych dochodzeń okazało się, że demonstracyjnego zamachu na budynek sądowy dokonali komuniści.

Dalsze śledztwo niewątpliwie przyczyni się do ujawnienia i ujęcia sprawców niepoczytalnego wybryku.

Jaczejka komunistyczna w gimnazjum
Rewizje i aresztowania w Bielsku Podlaskim.

Bielsk Podlaski 4 września. W Bielsku duże wrażenie wywołały rewizje i aresztowania, w związku z likwidacją organizacji wywrotowej na terenie gimnazjum. Do wykrycia tej organizacji doprowadziło dochodzenie w sprawie zatrzymanego na rozklejaniu afiszów wywrotowych, Włodzimierza Zakrzewskiego, ucznia 8 kl. gimnazjum. W związku z tem dokonano rewizyj u uczniów gimnazjum i u osób z poza gimnazjum. Dały one kompromitujące materjały. U Manuela Złotkiewicza znaleziono powielacz z odbitką odezwy wywrotowej. Prócz Zakrzewskiego i Złotkiewicza zostali aresztowani: Zofja Bielecka, również uczenica, Abram Bejzon, Dawid Krumak, Natan Cerawicz, Włodzimierz Antoniuk, Edward Dan, Samuel Czyżycki i Eljasz Fenikier. Wśród aresztowanych nie ma Polaków.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Rządy angielski, francuski i włoski zgodziły się na zmianę półstałych miejsc w Lidze Narodów (Polska i Hiszpanja) na stałe z chwilą przyjęcia do Ligi Sowietów.

(—) Pałac cesarza Mandżurji w Czang Czung stoi od dwóch dni w płomieniach W związku z podejrzeniem podpalenia aresztowano wielu funkcjonarjuszy dworskich.

(—) Do Gdyni przybyła eskadra sowieckiej floty wojennej, złożona z okrętu linjowego „Marat" i kontrtorpedowców „Kalinin" i „Wołodarskij" pod dowództwem admirała Gallera, dowódcy floty sowieckiej na Bałtyku. Eskadrę powitano zgodnie z ceremonjałem morskim. Złożono wzajemne wizyty w porcie i na okręcie admiralskim Pancernik „Marat" ma 181 metrów długości, 23.000 tonn pojemności.

(—) B. prezydent Warszawy, inż. Z. Słomiński otrzymał dymisję ze stanowiska dyrektora tramwajów miejskich.

(—) Wiceminister W. R. i O. P. Pieracki został zwolniony ze swego stanowiska na jego miejsce został mianowany prof. Chyliński.

(—) W Małopolsce Zachodniej wystąpiły rzeki wskutek ulewy z brzegów. Szereg miejscowości zostało częściowo zalanych wodą. Największe szkody wyrządził Dunajec w Nowym Sączu i okolicy. W gminie Barcice obok Starego Sącza został zerwany nowozbudowany most. W Kamienicy utonęły dwie wieśniaczki siostry Marja i Bronisława Urbańskie.

(—) Miasteczko Hancewicze w pow. łuninieckim, padło pastwą płomieni. Dotychczas spłonęło przeszło 100 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Akcję ratunkową prowadzi kilkanaście straży pożarnych.

(—) W dalszym ciągu Challeng'u odbyła się wczoraj popołudniu próba startu dla samolotów. Próba ta polega na wystartowaniu w kierunku na bramkę 8-metrowej wysokości z jaknajbliższej odległości. Samolot musi przejść przez bramkę, nie zawadzając o nią.

W próbach wzięli udział Niemcy, Czesi, Włosi i Polacy.

Ponadto dokonywano próby składania i rozkładania samolotów.

W obecnej sytuacji we wszystkich trzech próbach, które dotychczas obliczono, t. j. szybkości minimalnej, rozruchu i składania oraz rozkładania na pierwszem miejscu jest kpt. Bajan — 143 pkt., drugi jest Czech Anderle — 139 pkt., trzeci kpt. Florjanowicz 124 pkt., czwarty Skrzypiński 121 pkt. i Niemiec Stein 121 pkt., piąte miejsce ma p. Karpiński i na szóstem znalazł się Morzik 109 pkt.

Zwłoki roznegliżowanej kobiety pod mostem.
Ciekawe opowiadanie matki.

Brześć nad Bugiem, 4 września. (Od wł. kor.) — Pod mostem na rzece Młynek szosy Brańsk—Szepietowo, w odległości 12 klm. od Brańska pow. bielskiego, znaleziono przed kilku dniami zwłoki kobiety o wyglądzie semickim, mogącej liczyć około 30 lat. Trup przyodziany

tylko w bieliznę, boso.

Na głowie ujawniono ranę — drugą ciętą, na lewem ramieniu. Na moście wisiała sukienka niebieska, a na brzegu leżały porzucone: czapka biała, chusteczka i sznur korali.

Żadnych dokumentów, mogących stwierdzić tożsamość owej kobiety, nie było.

Sekcja zwłok wykazała, że kobieta owe została zamordowana ciosem kamienia w głowę. Była w 4-ym miesiącu ciąży. Pomimo wyglądu semickiego jest chrześcijanką.

W toku dochodzenia ustalono, że dnia 24 sierpnia widziano ją na szosie wpobliżu Szepietowa, idącą z jakimś mężczyzną w kierunku Brańska. Kto był owym mężczyzną — narazie nie zdołano ustalić.

Do prowadzących śledztwo, zgłosiła się niejaka Chomicka ze wsi Domanowo Stare. Obejrzawszy zwłoki — oświadczyła, że zachodzi pewne podobieństwo

do jej córki, Stefanji,

która służy od czterech lat w Warszawie, (Praga, ul. Targowa 14).

Miała do matki pisać list, podając że ma narzeczonego i wkrótce wyjdzie zamąż, a w związku z tem opuszcza Warszawę i wraca do domu.

Dalsze dochodzenie ustali, czy zamordowana jest Stefanja Chomicka.

Wystrzał z dubeltówki
położył trupem młodzieńca.

Włocławek, 4 września (od wł. kor.) Niejaki Ocalewski Michał lat 24 zam. we wsi Kurowo gm. Kłóbka manipulując nielegalnie posiadaną dubeltówką

spowodował wystrzał

wskutek czego został zabity na miejscu Cichoń Stefan lat 21 mieszkaniec wsi Zawada gm. Baruchowo, który przybył do Ocalewskiego celem kupna wspomnianej fuzji. Sprawcę zabójstwa zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Prowincjał O. O. Jezuitów zaprzecza wiadomości o nominacji nowego biskupa łódzkiego.

Warszawa, 4 września. Prowincjał O. O. Jezuitów nadesłał do prasy następujące oświadczenie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Ostatniemi dniami w niektórych dziennikach pojawiły się fantastyczne wiadomości o rzekomem mianowaniu Ojca Stanisława Sopucha, Superjora T. J. na łódzkiego biskupa. Ponieważ wiadomość ta, całkowicie zmyślona jest, źródłem wielu bałamuctw, muszę, jako przełożony prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego, do którego Ojciec Sopuch należy, stwierdzić publicznie, za pośrednictwem Szanownego Pisma Pana Redaktora, bezpodstawność wymienionych wieści.

Łączę wyrazy poważania

Ks. Szczepan Machnicki T. J.
prowincjał OO. Jezuitów.

Szkło, gwoździe, papa...
Wszystko dla powodzian.

Łódź, dn. 4 września. Jak się dowiadujemy, naskutek polecenia ogólnopolskiego Komitetu — Wojewódzki Komitet Ofiarom Powodzi — rozpoczął organizację zbiórki materjałów budowlanych na rzecz powodzian.

Należy zaznaczyć, że według obliczenia ofiarą powodzi tylko w województwie krakowskiem padło

15 tysięcy budynków.

Komitet wojewódzki na rzecz odbudowy tych domów prosi o składanie gwoździ szkła, papy, okuć żelaznych, farby, pokostu, wapna, różnego rodzaju części żelaznych, potrzebnych przy budowie domu itp

Zbiórka ta odbędzie się w Łodzi i na terenie wszystkich komitetów grodzkich i powiatowych.

Wraca słońce...
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 4 września. Dziś o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 18 stopni powyżej zera. (W nocy 13 stopni).

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 748,4 milimetra przy nierównomiernym wzroście barometrycznym.

Wiatrów niema.

Dziś pogodnie, o przejściowem niewielkiem zachmurzeniu.

Pijak wdrapał się na mury spalonej fabryki.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 4 września. — Przy ulicy Kopernika 58, wydarzył się wypadek, którego ofiarą padł 20-letni Marjan Kuźnik, zam. przy ul. 11-go Listopada 137.

Kuźnik w stanie kompletnego zamroczenia alkoholem wdrapał się na mury spalonej fabryki przy ul. Kopernika 58 i w pewnej chwili straciwszy równowagę spadł,

łamiąc obie nogi.

Lekarz pogotowia przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

* * *

Przy ulicy Zgierskiej 113 został uderzony nożem w pierś 23-letni Władysław Różalski zam. przy ul. Folwarcznej 17.

Lekarz pogotowia przewiózł go do szpitala w Radogoszczu.

* * *

Przy ul. 11 Listopada 122 został najechany przez konia 60-letni Berek Wygoda (ul. 11 Listopada 103) i uległ złamaniu nogi.

Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia miejskiego.

Przy ul. Wolborskiej 7, spadła ze schodów 55-letnia Estera Lebe odnosząc złamanie nogi. Wezwany lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Złodzieje w sklepie Bat'y.
Kradzież obuwia i pończoch.

Wieluń, 4 września, (od wł. kor.) Jacyś narazie niewykryci sprawcy włamali się do składu obuwia Bata przy ulicy Narutowicza 11. Złodzieje dostali się do składu od sieni, gdzie ukręcili kłódkę od sztaby żelaznej, którą były drzwi zabezpieczone.

Wartość skradzionego obuwia damskiego i męskiego oraz pończoch i skarpetek obliczoną została w przybliżeniu na sumę około 2.000 zł.

W gotówce skradziono z szuflady dwadzieścia kilka złotych.

„KOT I SKRZYPCE"
w „Grand-kinie".

Cztery lata minęły od czasu, gdy Jeanette Mac Donald olśniła nas po raz pierwszy na ekranie. Ukazała się ona w filmie „Parada miłości" reżyserji Ernesta Lubicza. Jeanette zawdzięczała całą swoją karjerę temu sympatycznemu reżyserowi.

Po triumfach w „Paradzie miłości", wystąpiła w „Królu żebraków", „Narzeczonej z loterji", „Monte Carlo", „Godzina z tobą", „Kochaj mnie dziś".

Najnowszy jej film — to „Kot i skrzypce", którym „Grand-kino" rozpoczęło swój jubileuszowy sezon z okazji

10-letniej działalności.

Jeanette Mac Donald i Ramon Novarro stanowią parę niezwykle uroczą i ślicznie śpiewającą. Wytwórnia „Metro-Goldwyn-Mayer" oprawiło to wszystko, czem Jeanetka i Ramon zaskarbili sobie sympatję widzów, wdzięk bezpośredniej gry, urok śpiewu, w staranne zdjęcia i melodyjną partyturę dźwiękową.

„Kot i skrzypce" są komedją muzyczną wzorową w swoim gatunku, gdyż nie zatracają o operetkę ani na chwilę.

ŻYCIE ZGIERZA.
ŚWIĘTO CZERWONEGO KRZYŻA.

Onegdaj młodzież szkolna z opaskami Czerwonego Krzyża — na ramieniu, wykazała publicznie swe zainteresowanie się instytucją, która tylekroć oddała swe usługi ludzkości zarówno w czasie wojny, jak i pokoju.

Po nabożeństwie, prezydent miasta wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po przemówieniach młodzież defilowała ulicami miasta.

Nad brzegami Mekongu.

Kraina powszechnego szczęścia.

Wina trzykrotnie zdradzonego męża.

Luang - Prabang, we wrześniu. Życie w Laosie (Górna Kambodża) jest proste, i nie jest tu rzeczą konieczną pracować intensywnie, by zdobyć codzienną porcję ryżu, stanowiącego główne pożywienie krajowców. Najbiedniejsi spośród nich znajdują w lasach rozliczne ziarna i rośliny jadalne. Coprawda nie są wymagający w dziedzinie pożywienia i różne skorupiaki rzeczne, wszelkiego rodzaju owady, nawet pasorzytnicza roślinność, wchodzą w codzienne ich jadłospisy. Natomiast ludność zamożniejsza karmi się mięsem bawołów i rybami, kawiorem »pa - beuk'a" — olbrzymiej ryby, którą w oznaczonej porze roku wyławia się z Mekongu.

Wszystkie kobiety tkają własnemi rękoma swoją odzież i szerokie szarfy jedwabne na warsztatach z bambusu, umieszczonych przy mieszkaniu, na palach, na których tutaj budują wszystkie domy. Bonzowie codziennie zrana na targowisku zbierają datki w naturze, składane im do lakowanych koszyków. Słonie króla Siravanga - Honga naśladują bonzów

i żebrzą o banany.

Głównem miastem Laosu jest Luang Prabang, położony nad Mekongiem, wielką rzeką, płynącą z odległych gór Tybetu.

W okresie deszczów, tysiączne górskie potoki napełniają Mekong obficie. Staje się wówczas czerwony i mętny. Pieniąc się, zalewa zarośla, niekiedy nawet powala wielkie drzewa. Natomiast w okresie suszy opada niemal na dno łożyska, lecz płynie wartko, a wiry jego są bardzo niebezpieczne. Luang Prabang długą, wąską, zieloną linją ciągnie się wzdłuż Mekongu ze swemi bambusowemi domkami na palach (spowodu stałego niebezpieczeństwa powodzi) wielkiemi palmami i drzewami mangowemi, pagodami, lśniącemi złotem, niezliczonymi bonzami i pięknemi dziewczętami, przechadzającemi się nonszalanckim krokiem. Ich barwny, jedwabny strój przyciąga oczy, jak również złote klejnoty ich i kwiaty, jakiemi zdobią uczesanie. Młodzież męska opasowuje się barwną szarfą lub nosi szerokie spodnie

na modłę siamską

w kolorze zielonym błękitnym lub pomarańczowym. Większość z nich ma tors obnażony, niektórzy zaś noszą coś w rodzaju białej kolonjalnej kurtki, przyjętej przez Francuzów. U krajowców jednakże kurtka ta przyjmuje fason koszuli, której poły powiewają nad spodniami.

Z drugiej strony miasta, równolegle do Mekongu, przepływa druga rzeka — Nam Ham. Wody jej są bystre i jasne. Dwa bambusowe mosty, zarzucone nad Nam - Kam, co roku unoszą jej wody. Odbudowuje się je wytrwale i cierpliwie. Po rzece kursują pirogi, przyjeżdżające z wioski przeciwległego brzegu, z ładunkami wyrobów ceramicznych z czerwonej gliny.

Na najodleglejszych krańcach zachodnich Luang—Prabangu łączą się obie rzeki — potężny Mekong i wdzięczna Nam - Kam, by popłynąć razem, w dal nieznaną.

Najciekawiej przedstawia się Luang-Prabang w dni targowe. Targ odbywa się na głównej ulicy miasta, ciągnącej się na całej jego długości, od jednego krańca do drugiego. Sprzedawcy rozkładają swój towar na szerokich liściach bananowych, na ziemi, u podnóża domów, świątyń i pałacu królewskiego. Towar jest najróżnorodniejszy: mięso bawołów, ryby rzeczne, owoce, orzechy palmowe, liście pieprzu Piperbette i ziarna palmy Areca, z których wyrabiają słynny „betel" do żucia, wyroby ceramiczne, lśniące materje, złote i srebrne nici. Na podobne targi napływają ludzie z dalekich stron: Meosowie, o delikatnych rysach przywożący opium, ukryte za pasem, kobiety Yaosu, w spodniach jedwabnych, wyszywanych różnokolorowym jedwabiem;

nadzy dzikusi,

uzbrojeni w wielkie noże, służące im do przerzynania sobie drogi wśród gąszczu lasów lub do obrony przed napotkanemi tygrysami,i niezliczone rzesze innych typów.

Ogólne wrażenie, jakie wynosi się z Laosu, nie jest wrażeniem kraju bogatego, ale prostego i beztrosko szczęśliwego. Nieliczni cudzoziemcy — Europejczycy, przeważnie Francuzi, jacy tu zamieszkali, dają się porwać panującej tu słodyczy spokojnej egzystencji, tak dalece, że niewielu z nich wraca do ojczyzny, a przyjmuje wszelkie panujące tu zwyczaje.

Obyczaje Laosu nie potępiają nieślubnych związków. Dzieci nielegalne korzystają z tych samych praw i opieki, co inne. Cnota kobiety rozpoczyna się z chwilą zamążpójścia, ale wówczas jest nienaganna. Mało jest żon niewiernych w Laosie. Jeżeli zdarza im się tego rodzaju przekroczenie, prawo karze je uwięzieniem, raz i drugi, lecz o ile zdarzy im się to po raz trzeci,

wina spada na męża.

Winowajcą jest ten, którego żona zdradzić musiała trzykrotnie. Małżeństwa zresztą nie rejestrują się w urzędzie stanu cywilnego. Z chwilą, gdy małżonek zapłaci umówioną sumę, wyda wielkie przyjęcie i zabiera żonę z sobą — małżeństwo jest oficjalne.

Wyszyński.

Byk w... bramce.

Piłkarze pouciekali.

Niezwykły wypadek wydarzył się ostatnio, w czasie rozgrywających się zawodów piłki nożnej w małem miasteczku australijskiem, w okolicy Sudney. Ku wielkiemu zdziwieniu i przerażeniu widzów, zjawił się nagle na boisku

wspaniały okaz byka,

który w mgnieniu oka zmusił do ucieczki wcale nie w sportowym stylu, graczy i sędziego. Opanowawszy plac boju zwierzę, zirytowane widocznie czerwonem zabarwieniem swetra, ze szczególną złośliwością zwróciło się przeciw bramkarzowi jednej z drużyn. Bramkarz dzięki swej przytomności umysłu i sprężystości fizycznej cudem uniknął śmierci, wdrapując się na rosnące w pewnem oddaleniu drzewo. Buhaj zaś załatwiwszy się „z opozycją" zaczął spokojnie raczyć się

zieloną trawką boiska.

Dopiero po przybyciu właściciela zwierzęcia, któremu udało się wyprowadzić bez dalszych przygód buhaja z boiska, można było rozegrać dalszy ciąg zawodów.

Utalentowany literat szpiegiem?

Tajemnicze aresztowania na Węgrzech.

Węgierska tajna policja dokonała w ostatnim tygodniu szereg tajemniczych aresztowań, o których nie może węgierska opinja publiczna dowiedzieć się bliższych szczegółów.

Przed 10 dniami znikł z towarzystwa młody, utalentowany literat, Aleksander Farago, który w świecie literackim

zdobył sobie uznanie.

W ostatnich latach największe teatry węgierskie wystawiły kilka jego utworów dramatycznych. Jego zniknięcie spowodowało w rodzinie zrozumiałe zaniepokojenie i ostatnio rodzina literata zwróciła się do policji o wyjaśnienie tamtejszego zniknięcia jej członka. Po dłuższem wahaniu, ostatecznie władze oznajmiły rodzinie, że Farago

został aresztowany

przez tajną policję. Jego żonie zakazano mówić z kimkolwiek o losie swego męża pod groźbą represyj, zagrożono jej również aresztowaniem jako podejrzanej o szpiegostwo. Podobny los spotkał również dziennikarza Gyöngyösiego, który również niespodziewanie zniknął, a wreszcie również byłego pracownika wydawniczej firmy Heffera; obaj przebywają w więzieniu wojskowem,

Koła dziennikarskie poważnie zaniepokojone zostały tego rodzaju sposobami ścigania przez policję polityczną, tem bardziej, że aresztowani nie odgrywali żadnej roli

w życiu politycznem.

Oprócz wspomnianych osób aresztowani zostali jeszcze dwaj cudzoziemcy, którzy po swym przyjeździe do Budapesztu zamieszkali w hotelu „Britania". Twierdzi się, że aresztowanie tych cudzoziemców jest w ścisłym związku z aresztowaniem poprzednio wymienionych osób.

Władze policyjne nie wydały żadnego komunikatu o tych aresztowaniach, lecz przeciwnie, zakazano cokolwiek pisać w tym związku. O przyczynach aresztowań krążą tylko przypuszczenia i w takich warunkach dosyć prawdopodobnem się wydaje, że wszelkie te zarządzenia są w ścisłym związku z ogłoszonem już aresztowaniem dra Arnoszta Kastora,

byłego redaktora bratislawskiego

„A Reggel". Uderzającem bowiem jest, że wszystkie wymienione osoby były swego czasu na służbie wspomnianego dziennika bratislawskiego.

Skrwawiony wisielec na strychu.

Piękna pasierbica i zazdrosny ojczym.

37-letni Adolf Lemairo w Lille ożenił się przed kilku laty z Heleną Desuter, matką dorosłej już córki Heleny, liczącej obecnie 22 lata życia. Helena jest dziewczyną zgrabną i ładną nie gardzącą męskiem towarzystwem. Lemaire kochał swą pasierbicę, lecz uczucia tego nie można było nazwać

miłością ojcowską.

Helena jednak trzymała się od ojczyma, zdaleka, wywołując w nim szaloną, chociaż nieusprawiedliwioną zazdrość.

Podczas dzielnicowego święta ludowego w Hellemmes, Lemaire zbił swą pasierbicę, bawiącą się w towarzystwie kilku kawalerów, a następstwem tego zajścia była ucieczka dziewczyny wraz z matką ze wspólnego mieszkania. Lemaire'owa wniosła skargę rozwodową.

Onegdaj gdy wracała z komisarjatu gdzie składała zeznania potrzebne do rozwodu, spotkała męża, który po krótkiej sprzeczce, wbił jej długi nóż w lewą pierś. Ciężko ranna niewiasta upadła na bruk, a Lemaire udał się do swego mieszkania gdzie przeciął sobie brzytwą żyły na rękach i szyi, poczem wszedł na strych

i powiesił się.

Gdy policja przybyła na miejsce i odcięła wisielca, Lemaire już nie żył.

Tragedja ta wywołała wielkie wrażenie wśród robotniczej ludności Hellemmes.

WOJOWNICZY GÓRNIK

trzykrotnie strzelił do zięcia.

Józef Colin żył w separacji ze swą żoną, która ostatnio zamieszkała u swego ojca, Eugenjusza Letienne, emerytowanego 64-letniego górnika.

Colin próbował kilkakrotnie namówić żonę do powrotu do wspólnego ogniska domowego, lecz bezskutecznie. Onegdaj postanowił udać się jeszcze raz do teścia i pogodzić się z żoną. Teść jednak przyjął zięcia

bardzo wrogo

i wkrótce wybuchła gwałtowna kłótnia, Letienne dobył rewolweru i trzema wystrzałami zranił Colin'a w szyję, oko i ramię. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala w Pas de Calais.

G. Téramond

REKINY

27

POWIEŚĆ.

Pomyślał o szafach. Chciał otworzyć jedną z nich, ale odrazu spostrzegł, że posiada bardzo skomplikowany zamek, którego niesposób było otworzyć zwykłemi wytrychami.

Z drugiej strony pragnął za wszelką cenę zachować w ścisłej tajemnicy swoją wizytę w tem dziwacznem mieszkaniu, aby nie obudzić niepotrzebnych podejrzeń Langsama, chciał bowiem nadal w ciszy i spokoju śledzić dziwnego agenta.

Jeśli uda mu się dowiedzieć, co robił Samuel Langsam w owych tajemniczych momentach, kiedy nagle znikał ze swego oficjalnego mieszkania, nie wychodząc z bramy — z pewnością dowie się już łatwo o właściwej roli, jaką ten podejrzany osobnik gra w różnych sprawach.

Zanim powrócił do swego hotelu udał się do szefa wydziału śledczego, aby się z nim podzielić swemi spostrzeżeniami w tej zawikłanej sprawie.

Pragnął za wszelką cenę prowadzić dalsze śledztwo, ponieważ instynktownie wyczuwał, że Samuel Langsam stanowi „grubą rybę" kryminalną.

W biurze nie zastał owego funkcjonarjusza policji śledczej, nie zdołał mu już nic w tej sprawie powiedzieć, ponieważ w hotelu czekał go telegram, wzywający do natychmiastowego powrotu na Śląsk.

W dwie godziny później wsiadał do pociągu pośpiesznego Warszawa — Katowice.

ROZDZIAŁ XXIV.

Konka ambasadorem.

Z oczyma wpatrzonemi w cudne niebo i świąteczny tłum, przechadzający się po ulicy księżniczka Bella Hunde, piękniejsza niż kiedykolwiek, oczekiwała w swoim buduarze przybycia kapitana Janusza Karskiego.

Poranek niedzielny był prześliczny. Było to pierwsze prawdziwie letnie przedpołudnie, to też postanowili spędzić je w Wilanowie. Janusz miał lada moment wstąpić po narzeczoną, poczem mieli razem wyjechać autem.

Perspektywa tej wycieczki napełniała młodą kobietę niemal dziecinną radością. Szczerze kochała tego szlachetnego młodzieńca o jasnych i głębokich oczach, tak głębokich, że zdawały się zawierać niezmierzoną toń.

Bella Nunde była wyraźnie przemęczona życiem, pełnem niebezpieczeństw, jakie stworzył jej opiekun. Z radością chwyciła się więc nadziei poślubienia Janusza Karskiego, który raz na zawsze uwolni ją od niewygody i przygód. Któż bowiem w małżonce poważnego oficera polskiej marynarki wojennej będzie szukał awanturnicy o zaszarganej przeszłości?

Owego cudnego poranka lipcowego Bella Hunde tonęła w słodkim marzeniu o bliskiem szczęściu przy boku ukochanego.

Zapukano lekko do drzwi. Uśmiechnęła się błogo, oczekując wejścia oficera. Tymczasem do pokoju wsunął się Dirk.

Kamerdyner, w przeciwieństwie do księżniczki, wydawał się w bardzo kiepskim humorze.

Rzucił dokoła machinalne spojrzenie, którem sprawdził, że wszystkie drzwi są zamknięte i że żadne niedsykretne ucho nie usłyszy jego słów, poczem stanął przed młodą kobietą, zapytując:

— Czekasz oczywiście na młodego Karskiego, prawda?

— Dlaczego „oczywiście"? — odburknęła niezbyt przychylnie Bella.

Wzruszył ramionami zamiast odpowiedzi i począł chodzić wzdłuż i wszerz pokoju, tam i spowrotem, co było oznaką wielkiego zdenerwowania u tego statecznego i zrównoważonego człowieka.

— Czy ty masz zamiar jeszcze długo zwlekać ze sprawą tego ślubu? — zapytał wreszcie ostro. — To zaczyna być absurdalne!

— Ciekawa jestem, dlaczego właśnie dzisiaj przypomniało ci się, że to jest taka pilna sprawa. Widocznie mocno się namyśliłeś?

— Jeśli nie załatwisz tej sprawy teraz, to nie załatwisz jej już nigdy! Rozumiem, że starasz się wejść do jego rodziny za jej zgodą i nie chcesz, aby przez ciebie twój narzeczony zerwał z ojcem. Ale ostatecznie już najwyższy czas, abyś została panią kapitanową Karską! Czy to nastąpi za zgodą, czy bez zgody starego Karskiego, to jest sprawa najzupełniej obojętna!

— O, przepraszam! — przerwała Bella nie bez pogardy. — My się na to inaczej zapatrujemy! Pragnę wejść do eleganckiego świata, ale tylko za jego zgodą! Inaczej stracę cały awantaż.

— Ale co zrobisz! jeżeli ostatecznie ten szczeniak nie ożeni się z tobą? Mogłaś mu przecież całkowicie zawrócić głowę, aby się już nie mógł cofnąć!

— Chcesz powiedzieć, że miałam zostać jego kochanką ?

— To najlepszy sposób, aby go zupełnie usidłać!

— Masz świetne pomysły — wybuchnęła Bella — ale pozwól sobie powiedzieć, że ja się lepiej rozumiem na tem wtedy, gdy idzie o człowieka uczciwego.

— Tak świetnie się na tem rozumiesz, że twój przyszły teść rozpoczął formalne śledztwo co do twej osoby.

— No to co? Czy nasze papiery nie są w porządku?

— Pod warunkiem, że nikt nie będzie ich zbyt skrupulatnie badał. Byłoby co najmniej przykro, gdyby ktoś odkrył, że twój papa- szeik nigdy nie istniał!

— Arabja jest daleko!

Nie dla ustosunkowanego pułkownika, byłego wiceministra, który może mieć do dyspozycji polski korpus dyplomatyczny i konsularny na całym świecie.

— Widocznie to jednak nie jest takie proste, skoro wie dzisiaj akurat tyle, ile wiedział pierwszego dnia. Umiem zresztą opowiadać o sobie i swojem pochodzeniu śliczne bajeczki, które utrudniają każde badanie!

Śmiała się do rozpuku. Był to śmiech triumfujący i ordynarny pewny siebie aktorzycy. Nie było w niej teraz nic absolutnie z owej sentymentalnej kobiety, oczekującej z bijącem sercem przybycia narzeczonego.

Dirk był tylko napół udobruchany. Ciągnął dalej z widocznym uporem:

— Uważam jednak, że sytuacja niepotrzebnie się komplikuje, bo stary pułkownik nie jest zaślepiony miłością i trzeźwo patrzy na całą sprawę. Radziłbym ci ją przyśpieszyć nawet za cenę zerwania ojca z synem. Najlepiej będzie, gdy młody Karski będzie czemś skompromitowany i to razem z tobą. Kombinuję właśnie coś takiego...

— Tylko mi nie wplątuj Janusza do swoich sprawek! — krzyknęła Bella, pełna gniewu.

Dirk rzucił na nią złe spojrzenie, którem w mig ją ujarzmił. Potem ciągnął dalej:

— Jeżeli go wplącze, to dla naszego wspólnego dobra!

Nie mógł już dalej mówić, bo zapukano do drzwi. Dirk momentalnie znikł za portjerą, a do pokoju wszedł kapitan Janusz Karski.

Bella wyciągnęła ku niemu ramiona w słodkiem oddaniu.

— Nareszcie ty! — szepnęła. — Czekałam na ciebie z wielką niecierpliwością!

— Czyżbym się spóźnił? — zapytał Janusz czule.

Złożył do jej rąk wspaniały bukiet szkarłatnych róż.

— Jak ty mnie psujesz Januszu! wyrzekła księżniczka omdlewającym głosem. — Może to źle.. Stanę się wymagająca... Czy wiesz, o czem właśnie myślałam, czekając na ciebie?

Zbliżyła się do niego i położyła mu głowę na ramieniu tradycyjnym gestem kochanek całego świata. Janusz był rozpromieniony; zapytał drżącym głosem:

— O czem myślałaś kochanie?

— O tem, że tyś nigdy nie myślał, jak byłoby cudnie, gdybyśmy mogli we dwoje stąd wyjechać... wyjechać w jakieś nieznane kraje. Mielibyśmy wówczas wrażenie, jakbyśmy się dopiero narodzili, jakbyśmy nie istnieli wcale przed naszą miłością... Wyjedziemy prawda po ślubie?... Ale czemu musimy jeszcze tak długo czekać?

— Bello! Ukochana! Ja także nie mam już sił na czekanie! — jęknął boleśnie młody oficer.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Od rozpoczęcia zbiórki pieniężnej na rzecz powodzian wpłynęło do PKO na konto Nr. 2.200 z terenu Warszawy 978.593 zł. 02 gr. Na sumę tę złożyły się: przemysł — 96.288 zł. 60 gr., handel — 9.838 zł. 08 gr., banki — 322.349 zł. 98 gr., towarzystwa ubezpieczeń — 5.250 zł., za pośrednictwem prasy— 74.970 zł., wojsko — 20.960 zł. 58 gr., instytucje państwowe — 130.200 zł., wolne zawody — 4.512 zł. 95 gr., teatry — 109 zł., właściciele nieruchomości — 378 zł., urzędnicy i pracownicy — 138.771 zł. 31 gr., duchowieństwo — 41 zł. 50 gr., zrzeszenia i stowarzyszenia 99.137 zł. 61 gr., różne imprezy dały 3.359. zł. 07 gr., lokatorzy złożyli na listy ofiar 56.864 zł. 65 gr., z różnych źródeł wpłynęło 16.110 zł. 76 gr.

* * *

Na Uniwersytecie Warszawskim zapisy nowowstępujących kandydatów trwać będą do 15-go września.

* * *

Ministerstwo Poczt i Telegrafów realizuje pożyczkę angielską uzyskaną w r. b. na rozbudowę sieci telefonicznej w Polsce. Wysokość tej pożyczki wynosiła, jak wiadomo, 550.000 funtów z czego za 250.000 funtów dostarczone zostały materjały do automatyzacji sieci telefonicznej. W okresie od 1 stycznia r. b. szereg miast otrzymało automatyczne sieci telefoniczne, 8 września nastąpi uruchomienie stacji automatycznej w Płocku, w m. październiku w Kielcach w listopadzie w Przemyślu i Toruniu i w m. grudniu w Grudziądzu. W ten sposób zautomatyzowanych zostanie kilkadziesiąt tysięcy telefonów. Ministerstwo Poczt i Telegrafów przystępuje w najbliższym czasie do rozbudowy nowych linij telefonicznych z Warszawy do okolic podmiejskich, jak Otwocką itp. Jednocześnie rozpoczęte zostaną prace nad budową podmiejskiej centrali automatycznej telefonów. Koszt budowy centrali wyniesie około 5 miljonów złotych.



Krateczki.

NIEUCHWYTNY MALARZ.

Kosztowna zaliczka.

Ponieważ jest już wrzesień, a we wrześniu zaczyna się jesień, przeto ostatni zwolennicy zagnojonych pól czyli podmiejskich letnisk ładują na fury zapluskwione kozetki i polowe łóżka, by wrócić do miasta. Powrót taki jest rzeczą łatwą, zwłaszcza, gdy dotyczy tak zwanej „dobrej gospodyni", która uważa za swój święty obowiązek nasmażyć jaknajwiększą ilość konfitur, powideł, ugotować kilkadziesiąt słoików „Wecka" z kompotami i t. p.

Naturalnie generalne przykrości powrotu do miasta skupiają się na mężu. Mąż bowiem jest ową siłą pociągową, której można powierzyć przedmioty szczególnie delikatne, wymagające oględności i pieczołowitości. Woźnica może potrzaskać wszystkie słoiki i ostatecznie można mu zato tylko trochę nawymyślać, na męża zaś istnieją ostrzejsze sposoby.

— Józiu, — mówi do męża, odjeżdżającego w poniedziałek rano do miasta — weźmiesz dzisiaj ze sobą kilka słoików z konfiturami i po biurze zaniesiesz do mieszkania.

— Słoiki? Jakże ja to będę dźwigał?

— Ja mogłam smażyć, to możesz teraz zawieźć!

I mąż co kilka dni zawozi po parę słoików. W ostatnim dniu, w dniu przeprowadzki musi się wogóle zwolnić z biura i zamienić w jucznego osła.

— Józiu, zabierzesz tramwajem ostatnie słoiki, bo na furę nie można ich przecież dać. Może sobie ułożysz je w teczce, bo pozatem musisz wziąć kaktusy?

Kaktusy? —, jęknął nieszczęśliwy.

— Tak, bo na furze mogą się połamać! Pozatem zabierzesz lampę naftową, bo mogłaby się potłuc na wozie i maszynkę naftową, ale uważaj, żeby nafta się nie wylała weźmiesz także radjo, akumulator i głośnik.

Józio, Franio czy Romek cicho tylko jęczy i nie oponuje, gdyż wie, że to się na nic nie zda. Kazali — trzeba wypełnić. Po drodze, obładowany z wszystkich stron nie może nawet wytrzeć z potu czoła, zajęte ma bowiem ręce, do tramwaju pcha się przy pomocy konduktora i co litościwszych pasażerów, sam bowiem nie zdołałby się z wszystkiemi paczkami wwindować, a na dorożkę nie ma, gdyż żona przed wyjazdem zrobiła generalną rewizję jego kieszeni.

Gdy już szczęśliwie wóz z rzeczami jest na podwórku rodzinnego domu, mąż musi stać „na dole" i pilnować żeby nic nie ukradli. Potem wraca do mieszkania i pomaga ustawiać rzeczy, zanosi bieliznę z kosza do szafy gotuje dzieciom kolację, żona przecież jest zajęta, pomaga szorować podłogę, na którą jednak w ostatniej chwili, wylała się nafta z lampy, stara się wreszcie wmówić w żonę, że dała mu tylko 8 słoików a nie dziewięć. Dziewiąty „wypsnął" się bowiem biedakowi spod pachy na schodach i potłukł. Godzinę stracił na „zatarcie śladów" swego wypadku, aby żona wchodząc na schody nie zobaczyła jego nieostrożności. Sprzeczka o ilość słoików trwa kilka godzin, mąż jednak twardo obstaje przy swojej cyfrze ośmiu, gdyż wie, że żona nie może mu udowodnić, że faktycznie było dziewięć.

— Nic innego, tylko ukradli mi jeden słoik — konkluduje wreszcie ukochana połowica — i zaczyna szukać winowajcy.

— Nikt, tylko ta klempa Katarzyna od Pipcikowskich! — dochodzi do wniosku. — Ale już ja ją przyłapię i wszystkie kudły ze łba powyrywam!!

Mąż chętnie godzi się na to, aby Katarzyna pozostała na całe życie łysą i zadowolony chyłkiem wymyka się z domu, by na łonie knajpki i przyjaciół wypocząć po rozkoszach domowego ogniska.

REMONT.

Jeśli malarz ma wymalować mieszkanie źle, niechaj lepiej nie maluje wcale. Do tej zasady nie chciał się jednak stosować Andrzej Rychliński, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 95.

Rychliński postanowił wyremontować swoje mieszkanie. W tym celu wezwał malarza Rocha Tuszowskiego, który obejrzał mieszkanko, powiedział: zrobi się i poprosił o 15 złotych zaliczki na farby i t. p.

Roch wziął forsę, wyszedł po farbę, drabinę i t. d. i — wogóle już nie wrócił. Rychliński zameldował o tem policji, która Rocha odszukała i postawiła przed sądem.

Sąd Grodzki skazał Rocha Tuszowskiego na 3 tygodnie więzienia.

Jerzy Krzecki.

Pół litra spirytusu denaturowego

wypiła nieszczęśliwa dziewczyna.

Z Wilna donoszą:

Do mleczarni Joachima Dubasińskiego przy ulicy Wileńskiej 10 przyszło dwóch młodzieńców. W sklepie była tylko 20-letnia kuzynka właściciela sklepu Marja Dubasińska, pracująca w mleczarni w charakterze sprzedawczyni.

Przybyli zażądali: jeden znaczków pocztowych, drugi

szklanki zsiadłego mleka.

Dubasińska dała pierwszemu klientowi żądane znaczki, poczem wyszła do kuchni po szklankę mleka dla drugiego klienta.

Gdy Dubasińska po chwilowej nieobecności powróciła do sklepu klientów już nie było. — Narazie była tem tylko zdziwiona. Po chwili jednak, tknięta złem przeczuciem zajrzała za ladę i z przerażeniem skonstatowała brak teczki zawierającej znaczki pocztowe i stemplowe na ogólną sumę ponad 600 zł.

Zrozumiawszy, że klienci byli złodziejami i wywabiwszy ją podstępem do sąsiedniego pokoju dokonali kradzieży, Dubasińska wybiegła na ulicę i

podniosła alarm.

Było już jednak za późno. Złodzieje zdążyli zbiec.

Również wszczęty przez zaalarmowaną policję pościg nie dał wyniku.

Ale na tem wypadek nie zakończył się, gdyż przejęta tem Dubasińska w niespełna dwie godziny po kradzieży targnęła się na własne życie wypijając pół litra

spirytusu denaturowego.

Na miejsce wypadku niezwłocznie zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło Dubasińską w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Pociąg zmiażdżył Bułgara.

Skutki jazdy rowerem na torze kolejowym.

Ze Lwowa donoszą:

Między Podzamczem a Barszczowicami pod koła przejeżdżającego parowozu wpadł wskutek własnej nieostrożności Fidor Christus, 23-letni Bułgar, ogrodnik, ostatnio zamieszkały we Lwowie na Kolonji Krzywczyckiej 29. Christus jechał na rowerze

torem kolejowym

i nie słyszał turkotu nadjeżdżającego pociągu. Kiedy zauważył niebezpieczeństwo, było już za późno, gdyż koła parowozu potrąciły go, następnie zmiażdżyły. Zwłoki odstawiono do Instytutu Medycyny sądowej.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN,

15.45 Muzyka lekka. Wyk.: Zespół Jazzowy W. Wilkosza i T. Faliszewski (piosenki). Przy fortep. J. Lefeld.
16,45 „Skrzynka P. K. O.".
17.00 Koncert kameralny. Wyk.: B. Ginzburg (wiolonczela) i Rosenbaum (fortep.).
17.25 „Skrzynka językowa" prof. St. Słoński.
17.35 Pieśni w wyk. D. Gutowskiej (sopran). Przy fortep. J. Lefeld.
17.50 Skrzynka poczt. techn. omówi p. W. Frenkiel.
18.00 Wiadom. roln. wygł. p. J. Płatek.
18.10 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
18.15 Recital z Poznania.
18.45 Audycja zorg. przez Komitet żałobny ku uczczeniu twórczości najw. współczesnego poety hebr. Ch. N. Bialika. Przem. pieśni chóralne i recytacje.
19.05 Koncert ze Lwowa.
19.20 Pogadanka aktualna.
19.30 D. c. koncertu ze Lwowa.
19,45 Program na dzień następny.
19,50 Wiadomości sportowe.
20.00 Prelekcje. Akt I-szy i II-gi op. „Gioconda" (z płyt).
21.25 Dziennik wiecz. oraz „Jak pracujemy w Polsce".
21.40 Akt III-ci i IV-ty op. „Gioconda".
23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.
23.05 Koncert reklamowy.
23.20 Odczyt w jęz. obcym.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17.25—17.35 Pogadanka dla kobiet p. t. „Grzyby przyjaciele — grzyby wrogowie", 18.00—18.10 Muzyka (płyty).

ŚRODA dnia 5 września.

RASZYN,

6.45 Pieśń poranna.
6.58 Gimnastyka.
7.15 Dziennik poranny.
6.48, 7.08, 7.25 Muzyka por. (płyty).
7.35 Chwilka pań domu.
7.40 Zapowiedź programu (tr. ze Lwowa).
7.50 Koncert reklamowy.
11.57 Sygnał czasu.
12.00 Hejnał.
12.03 Wiadomości meteorologiczne.
12.05 Przegląd prasy polskiej.
12.10 Koncert ze Lwowa.
13.00 Dziennik południowy.
13.05 Polskie tańce stylizowane (płyty)
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy.
15.45 Fragment teatralny.
16.00 Reportaż muzyczny ze Lwowa.
16.45 Opowiadanie dla dzieci starszych E. Zarembiny p. t. „Dom wielki, jak świat"
17.00 Recital wiolonczelowy Z. Adamskiej Przy fortep. J. Lefeld.
17.25 Pogad. dla kobiet p. t. „Grzyby przyjaciele — grzyby wrogowie", wygł. p. M. Strassburger.
17.35 „Jeden dzień w szpitalu i w szkole pielęgniarstwa", transm. ze szpitala P. Czerw. Krzyża.
17.55 „Poradnia sportowa".
18.05 Skrzynka poczt. roln., omówi inż W. Tarkowski.
18.15 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
18,20 Koncert z Krakowa.
18,45 Odczyt z Wilna.
19.05 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i L. Messal (śpiew).
19,20 Pogadanka aktualna.
19.30 D. c. muzyki lekkiej.
19,45 Program na dzień następny.
19,50 Wiadomości sportowe.
20.00 Aud. spowodu 350-ej rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego.
20.45 Dziennik wieczorny.
20.55 „Jak pracujemy w Polsce".
21.00 Koncert chopinowski w wyk. B Kona.
21.40 Recital śpiewaczy S. Benoni. Przy fortep. prof. L. Urstein.
22.00 Koncert reklamowy.
22.15 Muzyka tan. i lekka w wyk. ork. Jacka Payne'a (płyty).
23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.
23,05 Muzyka tan. z rest. „Bristol".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM

18.05—18.15 Muzyka (płyty).
18.15—18.20 Repertuar teatrów.
21.30—21.40 Muzyka (płyty).

Próg kolejowy zabił chłopca.

Babka świadkiem strasznego wypadku.

Z Rawy Ruskiej donoszą:

Onegdaj zginął tragiczną śmiercią 6-letni Roman Horeczy syn Mikołaja ze Smalichy, przedmieścia Rawy Ruskiej. Roman szedł ze swą babką obok ogrodzenia kolejowego, zrobionego ze starych progów kolejowych. Ogrodzenie to oddziela plac Tow. Polsko-Belgijskiego impregnacji progów kolej. od toru kolejowego. Progi stanowiące parkan ustawione są pionowo, jeden obok drugiego i złączone blaszanem okuciem, które ciągnie się przez całe ogrodzenie; u góry zaś obciągnięte jest ogrodzenie drutem kolczastym. Ponieważ ogrodzenie to uniemożliwiało przejście ze Smalichy wprost na dworzec kolejowy zainteresowani mieszkańcy Smalichy przerwali w jednem miejscu drut i blachę spajającą ogrodzenie i o ile chcieli przejść tor kolejowy jeden próg uchylali, poczem spowrotem stawiali

na właściwe miejsce.

Obok tego ruchomego progu przechodził Roman Horeczy. Próg wysoki na 2.5 m. przechylił się i całym ciężarem przygniótł 6-letniego chłopca, który zginął na miejscu.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8.	9.	11.	12.	13.	15.	16.	17.	19.	20.	21
Z Brzezin	7.	9.	10.	11.	12.	13.	14.	15.	17.	18.	20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144. dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

HENRI FALK.

Włamanie.

O godzinie drugiej w nocy odezwał się telefon:

— Hallo! Pogotowie policji!... Włamywacze w Alei Róż, pod Nr. 19!

Samochód ciężarowy z uzbrojonymi policjantami zatrzymał się kilka chwil później przed niewielką willą prywatną. Drzwi i okiennice były zamknięte. Czyżby żart niesmaczny? Policjant specjalista, zaopatrzony we wszystkie potrzebne narzędzia, otworzył drzwi wejściowe, torując innym drogę, i z bronią w ręku, oraz oświetlonemi projektorami, wszyscy weszli do przedpokoju. Wyłączniki elektryczne znajdowały się tuż przy drzwiach.

— Zapalić światło! — rozkazał naczelnik.

Wkrótce rozjaśniła się światłem cała willa. Okazała się zupełnie pusta.

Jednocześnie zauważono ślady udaremnionej grabieży: rozbite witryny i wyłamane szuflady nie zostały opróżnione ze swej zawartości. Najwidoczniej zaskoczono przestępcę podczas „pracy"...

Tylko, którędy wszedł i jak wydostać się zdołał? Nie było śladów wyłamania okien lub drzwi. A dalej: kto telefonował po policję? Nie właściciel z pewnością, którego nieobecność zdradzały pokrowce na meblach. A może telefon pochodził skądinąd? Dlaczego jednakże słuchawka została zdjęta z aparatu telefonicznego, na którego jasnym kolorze znaczyły się ślady brudnych palców. Było jeszcze zrozumiałe, że mógł uciec spłoszony złodziej, ale gdzie ukrył się jego denuncjator? Wszystkie drzwi zamknięte były na klucz. Zagadka ta wymagała energicznego dochodzenia i natychmiastowego wezwania właściciela willi.

P. Dupontoy, który w urzędzie pocztowym zostawił informacje co do adresu swego w Normandji, tegoż wieczora wrócił do Paryża. Inspektor policji czekał na niego przed jego willą, pozostawioną pod stałym nadzorem policji. Właściciel willi, sympatyczny sześćdziesięcioletni mężczyzna, oświadczył:

— Od lat dwudziestu regularnie zamykam dom na okres lata. Jestem ubezpieczony na wypadek kradzieży, i nigdy nie zginęło mi nic. Stwierdzam, że i obecnie brakuje tylko niewielu rzeczy: zabrano mi starożytne monety złote — jestem kolekcjonerem numizmatów — oraz trzy srebrne, pozłacane tabakierki. Nie tknięto natomiast ani kosztownych, ciężkich sreber, ani wartościowych minjatur w oprawie z drogocennych kamieni, które znajdują się w mojej szafie. Jest rzeczą zdumiewającą, żeby wprawny rzezimieszek zabrał tylko rzeczy mniejszej wartości... Zaznaczam, panie inspektorze, że właściwie rad jestem z tego.....

Zacny p. Dupontoy nie podejrzewał nikogo i nie wydawał się zbytnio przejęty całym wypadkiem. Mimo to, gdy poinformowano go, że zawdzięczał ocalenie swych zbiorów tajemniczemu wezwaniu policji przez telefon, doznał wstrząśnienia. Pan Dupontoy bowiem był teozofem, manjakiem na punkcie okultyzmu. Wobec tego, że powodem wezwania był głos nieucieleśniony, musiało chodzić o coś niematerjalnego, nadprzyrodzonego! Manifestowała się, myśl, zmaterjalizowana, potężna do tego stopnia, że znalazła objawienie w głosie, pochodzącym może z zaświatów, może będącym tylko projekcją jego własnej myśli, rzuconej poprzez obszary przestrzeni... Gdy podzilił się swemi przypuszczeniami z inspektorem policji, ten przyjrzał mu się z dziwną miną:

— Nie wiem — rzekł — czy mówi pan serjo.

Tyle stwierdzić mogę, że pańska „zmaterjalizowana myśl" miała palce brudne i tłuste. Bez głupstw tylko, proszę bardzo! Jest w tem jakaś tajemnica, to możliwe, ale śledztwo nasze wykryje ją.

Śledztwo nie wykryło nic. Antropometrja próżno przeglądała swoje tablice daktyloskopijne; prasa daremnie komentowała wypadek, błagała tajemniczego telefonistę o odsłonięcie swej tożsamości, ogłaszała zamiary wdzięcznego p. Dupontoy, pragnące go sowicie wynagrodzić obrońcę swych zbiorów. Mimo to tajemnica pozostała zupełna. I tak minęło sześć miesięcy.

Otóż pewnego zimowego wieczora, gdy p. Dupontoy przeglądał w swym gabinecie katalog starożytnych monet rzymskich, służący jego zameldował mu osobnika, chcącego poinformować go co do „tajemniczego telefonisty.".

P. Dupontoy podskoczył na krześle. Rozkazał służącemu wprowadzić nieznanego gościa, lecz również stanąć w pogotowiu za drzwiami gabinetu.

Wszedł młodzieniec w czapce z daszkiem, szczupły, blady, o spojrzeniu niepewnem.

Przemówił z zażenowaniem:

— Czy nadal jeszcze spodziewać się można tej wspaniałej nagrody?....

— Więcej niż kiedykolwiek...

— Proszę pana, nie powiedziałem nic wcześniej, ponieważ między nagrodą a śledztwem zawsze znajdzie się dość miejsca by „nakryć" głupca, który sam się wyda. Obecnie jednakże, gdy jestem zupełnie „goły", nie mam już wyboru. A więc, proszę pana, gdy chodzi o grosze i zbawienie: to ja jestem „tajemniczym telefonistą".

— Łatwo to powiedzieć, mój przyjacielu. Ale jak mi tego dowiedziesz? Czy masz choć jeden dowód?

— Tak, proszę pana — rzekł tamten, wydobywając klucz z kieszeni. — Pracowałem u pańskiego ślusarza. Sądzę, iż nazwisko moje w tej sprawie nie ma żadnego znaczenia. Widziałem, zakładając nowy zamek do drzwi wejściowych, że posiada pan piękne rzeczy w swem mieszkaniu..... Zachowałem odcisk zamka i dorobiłem sobie klucz, co już zdarzało mi się, niekiedy..... A potem wylał mnie „patron" za nieodpowiednie zachowanie... Nie mogąc znaleźć zajęcia, w okresie nieobecności pana obrałem noc bardzo ciemną i dostałem się tutaj, jak do własnego mieszkania.... Ale co?.... Miałem już zamknąć drzwi, gdy pchnął je ktoś z zewnątrz. Daremnie broniłem wstępu, jakiś tęgi mężczyzna przemógł mnie, mówiąc, że obserwował mnie spoza węgła, pewny, że mam jakie nieczyste zamiary... Rzekł mi: „Podzielimy się!" Chodził z pokoju do pokoju, oglądając witryny, poczem zbliżył się do mnie i ryknął: — „Będzie bez podziału! Wynoś się, póki czas!" Był wdwójnasób silniejszy ode mnie. Ustąpiłem mu. Ale chcąc zemścić się na nim, skorzystałem z chwili, gdy wyłamywał szuflady w salonie, i wślizgnąłem się do gabinetu pana, gdzie widziałem telefon, i zaalarmowałem policję. Następnie wykradłem się cichutko i zamknąłem drzwi na klucz, by grubas nie mógł wyjść, a policja zdołała złapać ptaszka w klatce... Po kilku minutach już nadjechał szaraban policyjny ku mej wielkiej radości.... Było już po nim, jak mi się zdawało!

Nazajutrz jednakże, czytając gazety, przekonałem się ku memu zdumieniu, że zdołał umknąć... Słyszał mnie zapewne i zwiał jeszcze przede mną. Jak pan widzi, cała moja wina polega tylko na złych zamiarach... Odkupiłem je zaś, ratując własność pana....

Rozumowanie gościa nie należało do rodzaju nieodwołalnych, lecz tajemnicy już nie było. Wrodzona dobroć nakazała p. Dupontoy wręczyć gościowi mało zasłużoną nagrodę. Napisał też do znajomego inspektora policji, by w formie przypuszczenia przedstawić mu sprawę. Doniesiono mu, że przyjęto do wiadomości jego pomysłową kombinację, ale sprawa została ostatecznie odłożona do akt.

Tłum. L. M.

SPORT.

Abyś się nie pchał...

Zarządzenia organizatorów na mecz Polska — Niemcy.

Im bliżej 9 września tem bardziej rośnie gorączka prac przygotowawczych do zawodów piłkarskich Polska—Niemcy. Zarząd P. Z. P. N. dla wygody publiczności zmienił wejście na stadjonie Wojska Polskiego, a mianowicie w ten sposób, że publiczność na miejsca siedzące wchodzić będzie przez bramy od ul. Myśliwieckiej, zaś publiczność na miejsca stojące będzie mogła wejść przez wszystkie bramy od ulicy Łazienkowskiej. Początek zawodów wyznaczony został

na godzinę 16-tą,

organizatorzy jednak zawodów upraszają publiczność o wcześniejsze zajęcie swych miejsc, by uniknąć wielkiego natłoku publiczności w ostatnich minutach przed zawodami.

Stadjon Wojska Polskiego został rozbudowany w ten sposób, że na torze betonowym od strony trybun zostały ustawione krzesła w ilości 2000 sztuk, będą to miejsca siedzące nienumerowane. Wejście do tych miejsc od ulicy Myśliwieckiej, tak jak na trybuny. Miejsca zaś stojące zostały dodatkowo wybudowane za bramkami na 8000 widzów oraz przed znajdującym się obecnie wałem dla miejsc stojących na torze betonowym

na 20.000 widzów.

Wejścia na miejsca stojące jedynie od ulicy Łazienkowskiej.

Samochody prywatne, taksówki, których pasażerowie będą mieć bilety na miejsca siedzące winny skręcać w ulicę Myśliwiecką, zaś ci, którzy będą mieli bilety na miejsca stojące winni wjeżdżać w ulicę Łazienkowską.

Zarząd miasta st. Warszawy ma uruchomić

specjalną linję autobusów,

zasiloną 14 autobusami, które będą przywozić publiczność z Pl. Trzech Krzyży do ul. Myśliwieckiej. Autobusy odchodzić będą co dwie minuty.

Reprezentacja Polski.

W dniu wczorajszym po dłuższem rozważaniu okoliczności wczorajszych meczy ligowych, kapitan związkowy P. Z. P. N., p. Józef Kałuża, ustalił następujący skład reprezentacji polskiej przeciwko reprezentacji Niemiec: Fontowicz, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Mysiak, Riesner, Pazurek Karol, Nawrot, Wilimowski, Włodarz.

Zapasowi:: Keller, Gałecki (Łódź), Dziwisz, Niechcioł, Ciszewski i Szczepaniak.

SZANSE SKOCZKÓW.

Przed mistrzostwami Europy.

Znany dziennik francuski „L'Auto" ocenia szanse skoczków na mistrzostwa Europy w Turynie.

Zdaniem tego dziennika o pierwsze miejsce walczyć będą: Norweg Halvorsen, Węgier Bodosy, Finnowie — Kotkąs i Perasalo, Niemiec Weinkotz. Do grupy tej dochodzą: Szwedzi Bergstrom i Lundouist oraz Pławczyk.

W skoku wdal ,L'Auto" przewiduje w finale walkę: Francuza Paul, Szweda Svensson, Niemca Leichuma, Węgra Dombovari, Norwega Berga i Węgra Koltai. Wszyscy wymienieni zawodnicy osiągnęli w tym roku wyniki powyżej 7 m. 40 cmt. Ponadto — jako groźnych rywali „L'Auto" wymienia: Nowaka, Włochów Tobai i Maffei oraz Estończyka Kuttisa.

ZWYCIĘSTWO DUBLINSKY'EGO.

Bokser amerykański Tony Canzoneri pokonany został na punkty w meczu 10-rundowym w Chicago przez boksera Harry Dublinsky.

Dublinsky zamieszkuje stale w Chicago i jest polskiego pochodzenia.

TRENERZY BOKSERÓW.

Polski Związek Bokserski mianował trenerami związkowymi pp. Kotkowskiego z Poznania i Konarzewskiego z Łodzi.

40 ZAWODNIKÓW w reprezentacji włoskiej.

Włochy zestawiły już swój skład reprezentacyjny na mistrzostwa lekkoatletyczne Europy, które rozpoczynają się w Turynie w dniu 7 września b. r. Reprezentacja Włoch składać się będzie

z 40 zawodników.

WINSZUJEMY.

Jutro: Wawrzyńcowi.
Wschód słońca 4.52
Zachód — 18.17
Długość dnia 13.25
Ubyło dnia 3.18
Tydzień 36.

Sport w kilku słowach.

Łódzki Związek Atletyczny organizuje w dn. 23 września zawody w zapasach i dźwiganiu ciężarów p. n. „Pierwszy krok zapaśniczy". W zawodach tych startować mogą zawodnicy niezrzeszeni oraz juniorzy. Zgłoszenia przyjmowane są już przez kluby: Siła, Makabi, Unja, SKS., PKS., Sokół i Kruszender.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego zwrócił się do PZLA. o przydzielenie dla Łodzi, trenera związkowego p. Cejzika na miesiące styczeń, kwiecień i czerwiec przyszłego roku.

Biegacze ŁKS-u podjęli próbę bicia rekordu okręgowego w sztafecie olimpijskiej (800 — 400 — 200 — 100), która została uwieńczona powodzeniem. Sztafeta w składzie Wróblewski I, Staliński, Joss i Ciesielski osiągnęła czas 3 min. 34 s., a więc o 3 sekundy lepszy od dotychczasowego rekordu. Doskonały czas osiągnął w sztafecie tej Wróblewski, przebiegając dystans 800 m. w 2.02.4.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji wielkie zawody sportowe pod hasłem: „Szukajmy olimpijczyków", organizowane przez Miejski Komitet W. F. i P. W. przy spół udziale Związków Okręgowych i Klubów Sportowych. Program przewiduje biegi 100, 800 i 5000 m., skok wdal, skok wzwyż, pchnięcie kulą, dźwiganie ciężarów w pięcioboju olimpijskim, wyścig kolarski na 10 klm., oraz konkurencje pływackie m. in. biegi na 100 i 200 m. stylem dowolnym i klasycznym. Do zawodów mogą stawać zawodnicy z ukończonym 18 rokiem życia, zarówno stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni. Dla poszczególnych konkurencyj wyznaczone są minima, przyczem zawodnicy, którzy osiągną wyniki zbliżone do tych minimów będą oddani pod opiekę trenerów Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się z okazji oficjalnego otwarcia sezonu bokserskiego w Łodzi, międzymiastowy mecz bokserski Łódź — Poznań (o godzinie 11.30 w sali Teatru Rozmaitości). Łódź wystąpi w następującym składzie: Pawlak, Bicer I, Woźniakiewicz (Cyran), Banasiak, Garnczarek, (Taborek), Chmielewski, Kłodas (Wurm) i Krenc. Poznań przygotowuje również swój najsilniejszy zespół. Zaznaczyć należy, że będzie to pierwszy występ reprezentacji bokserskiej Poznania w Łodzi.

List pasterski J. E. Ks. Biskupa dr. Tomczaka

Wikarjusza Kapitularnego Diecezji Łódzkiej.

Łódź, 4 września. J. E. Ks. Biskup dr Tomczak, Wikarjusz Generalny Diecezji Łódzkiej, wydał List Pasterski do duchowieństwa łódzkiego z racji objęcia rządów diecezją łódzką do czasu powołania Ordynarjusza przez Stolicę Apostolską. Wspominając na wstępie o zasługach ś. p. Ks. Biskupa Tymienieckiego, pierwszego Pasterza diecezji, J. E. ks. Biskup poleca odprawić nabożeństwa za Zmarłego i przypomina duchowieństwu, aby w czasie osierocenia diecezji pracowało nadal gorliwie w tempie nadanem przez ś. p. Pasterza.

Życie sportowe Zgierza.

MISTRZOSTWA MIASTA ZGIERZA.

W związku z rozgrywkami w koszykówkę o mistrzostwo m. Zgierza zostały rozegrane następujące spotkania:

„Orlę" —Z. K. S. 9:8. Sędziował p. Gazewski.

„Przybyłowianka" — S. K. S. 10:6. Sędziował p. Majer.

Boruta — S. M. P. 30:0.

SOKÓŁ — SKS.

W dniu wczorajszym odbyły się zawody towarzyskie o piłkę nożną między zgierską drużyną Sokół, — a łódzką S. K. S-u. Publiczność była świadkiem pięknej i pełnej emocji gry. Siły początkowo równomierne, gra zacięta. O ile do przerwy przewaga była po stronie S. K. S-u, to po przerwie boisko opanował Sokół. Szczególniej w ostatniej chwili stała się widoczną bezradność bramkarza łódzkiej drużyny. Na wyróżnienie z drużyny Sokoła zasługują; Czubakowski, zdobywając 2 bramki, Próchniewski 2, Pietrzak 1, Mamiński 1.

Bramki dla S. K. S-u zdobyli Owczarek 1, Pudelski 1, Antczak 1.

Przez „Orbis" w świat.

MIĘDZYNARODOWY MECZ PIŁKI NOŻNEJ POLSKA — BERLIN.

Jak nam komunikują zainteresowanie meczem, który odbędzie się w Warszawie w dn. 9 września r. b. jest olbrzymie. Zgłoszenia na pociąg popularny przyjmuje się w dalszym ciągu. W interesie zainteresowanych leży, aby zapis uskutecznić jak najwcześniej. Zapisy będą przyjmowane tylko do środy 5 b. m. Chcąc udostępnić wyjazd na ten, tak ciekawy mecz „ORBIS" ustalił cenę przejazdu do Warszawy i spowrotem wraz z biletem wejścia na boisko tylko na zł. 9. Wyjazd z Łodzi nastąpi w godzinach porannych; wyjazd z Warszawy w godz. nocnych.

DNIA 16 WRZEŚNIA ZAKOŃCZENIE „CHALLEN'GU".

Dnia 16 września rb. (niedziela) odbędzie się w Warszawie druga ciekawa impreza. W dniu tym, na zakończenie „Challen'gu" jest zapowiedziany „Wyścig samolotów". Łódzki Oddział P. B. P. „ORBIS" przy udziale Związku Rezerwistów uruchamia specjalne pociągi. Cena przejazdu w obie strony wynosić będzie zł. 8. Każdy z wycieczkowiczów otrzyma bezpłatnie pięknie wydany program (96 stron) turnieju lotniczego. Zapisy przyjmują „ORBIS" Piotrkowska 65 i Związek Rezerwistów. Przejazd nr. 36.

WYCIECZKA DO CZĘSTOCHOWY.

Na dzień 16 bm. organizowana jest wycieczka do Częstochowy. Wycieczka wyruszy z Łodzi pociągiem specjalnym w godz. wiecz. dn. 15 bm. powróci zaś wieczorem w dn. 16 bm. Przejazd w obie strony zł 8.30. Informacje i zapisy w P. B. P. „Orgis".

WYCIECZKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ.

P. B. P. „Orbis" organizuje 7 wycieczek do „Ziemi Świętej". Trasa wycieczek prowadzi przez Lwów, Bukareszt, Konstanzę, Konstantynopol, Ateny, Egipt, Palestyna. Koszt wycieczki (paszport, wizy, przejazd koleją i okrętem, całkowite utrzymanie) od zł. 830. Ilość miejsc ściśle ograniczona. Informacje i zapisy tylko w P. B. P. „ORBIS", Piotrkowska nr. 65 (vis a vis Grand Hotelu).

„JESIEŃ NA ZIEMIACH PÓŁNOCNO-WSCHODNICH".

Ministerstwo Komunikacji przedłużyło termin turystycznych wyjazdów ulgowych na Ziemie Północno-Wschodnie do końca września rb. Informacje i zapisy w „ORBISIE".

TARGI W WIEDNIU I PRADZE.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się Targi w Wiedniu i Pradze. Targi trwać będą do dnia 9 września rb. włącznie. Ulgowe paszporty i bilety po cenach zniżonych zamawiać można w P. B. P. „ORBIS".

Co nas po pracy rozweseli?

Miejski — Jacht miłości.
Alhambra — Dziś bal w Alhambrze.
Bagatela — Humor i spółka.
Adria — Pieśniarz Warszawy.
Amor — Na scenie: Amor w piekle. Na ekranie: Miłostki wiedeńskie.
Ars — I. Przygoda podróżników. II. Czy to nie jest dziwne.
Bratnia Strzecha — Kobieta, której się nie przebacza.
Capitol — Parada rezerwistów.
Casino — Katarzyna Wielka.
Corso — I. Niepotrzebne dziecko. II. Ognisty trójkąt.
Czary — Powrót Sherlocka Holmesa.
Dom-Ludowy — Madame Buttlerfly.
Europa — Wesoła Zuzanna.
Grand-kino — Kot i skrzypce.
Metro — Pieśniarz Warszawy.
Mimoza — Kocha... Lubi... Szanuje".
Muza — Buntownik.
Oświatowe — Dzieje grzechu.
Palace — Marsz Rakoczego.
Przedwiośnie — Świat bez mężczyzn.
Rakieta — Miljon na ulicy.
Słońce: — I. W każdym porcie dziewczyna. II. Koniec świata.
Stylowy — Zemsta Tonga.
Sztuka — I. Fortancerka. II. 7 dni szczęścia.
Zachęta — I. Orły na uwięzi. II. Szpieg w masce.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza — Wystawa koła artystów grafików reklamowych z Warszawy.
Muzeum im. Bartoszewiczów przy pl. Wolności 1. — Wystawa fotografiki Sowieckiej.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork 4 września. Święto.

Liverpool, 4 września. Loco 7,10; wrzesień 6,87; październik 6,85; listopad 6,81.

Egipska, 4 września. Loco 8,68; październik 8,48; listopad 8,45; grudzień 8,46.

Brema, 4 września. Loco 15,17; grudzień 15,02; styczeń 15,14; marzec 15,35.

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój słabszy.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych 3 proc Pożyczka Budowlana zwyżkowała o 50 gr. na sztuce, Dolarówka zaś była tańsza o 1.25 zł. w porównaniu do ostatnich notowań urzędowych przed ciągnieniem.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. 45,50; Premj. Poż. Dolarowa, serja III 52,50; Państw. Pożyczka Konwersyjna 65; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 59,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 71,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 72,38; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr Ziemsk. w Warszawie 53,13; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 74—74,50; Listy Zast. T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 62—62.25.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 87,50, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 22,75, Lilpop 10.25, Starachowice 11,70.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 4. 9. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 17.00—17.50; pszenica jednolita stara i nowa 20.00—21.00; pszenica zbierana stara i nowa 19,00—20.00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-95 proc. 25.00—26.00; razowa 19.00—20.00;

Poznań, 4. 9. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto pszenica stare i nowe zdatne do przemiału: żyto 17.75; pszenica 19.75; Kursy ustalone na podstawie cen orjent. żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,50—17,75; pszenica stara i nowa zdatna do przemiału 19.00—19,50; mąka żytnia I gat. 0.55 proc. 23.50—24.50; razowa 0-95 proc. 19.50—20.50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33.50—36.50.

Z PAŃSTWOWEJ SZKOŁY HIGJENY.

Dnia 1 września rozpoczął się w Państwowej Szkole Higjeny 9-ciodniowy kur sanitarjuszy sportowych.

Dnia 1 października 1934 r. rozpocznie się w Państwowej Szkole Higjeny, organizowany w porozumieniu z Departamentem Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej IX kurs Higjeny Publicznej.

Na kurs przyjmowani są, poza kandydatami, delegowanymi przez władze państwowe i samorządowe również lekarze wolnopraktykujący, którzy zamierzają poświęcić się pracy administracyjnej i społecznej.

Kurs trwać będzie 6 miesięcy.

Uczestnicy kursu po jego ukończeniu składają egzamin państwowy.

Podania o przyjęcie na kurs przyjmuje Sekretarjat Państwowej Szkoły Higjeny — Warszawa, ul. Chocimska 24.

INAUGURACJA KINO-TEATRU „Europa".

Łodzi przybyło nowe kino dźwiękowe. Wytworne, wzorowe, akustyczne. Kino to nazwane „Europą" spełniać będzie swoją kulturalną rolę w sposób odpowiedni, co już wykazało dając na otwarcie wielki film najnowszej produkcji „Foxa" 1934-35 p. t. „Wesoła Zuzanna".

Bohaterką inauguracyjnego wieczoru była — Liljana Harvey.

Któż nie zna, kto nie lubi ślicznej, swawolnej, roztańczonej Liljanki? Ta dobroczynna boginka ekranu może śmiało powiedzieć, że

nie ma wrogów.

Uśmiechają się do niej wszyscy: mężczyźni i kobiety... Liljana jest rasową tancerką; jej wiotka kibić wspiera się na dwóch kolumnach sprężystych i zwinnych nóg, a ruchy jej mają płynny polot i rytm taneczny.

Obok Liljany Harvey i Gene Raymonda występują w „Wesołej Zuzannie" niemniej atrakcyjni aktorzy, — fenomenalny pod każdym względem zespół marjonetek słynnego włoskiego teatru dei Piccoli. Występ tego zespołu w „Wesołej Zuzannie" jest czemś rewelacyjnie nowem i odznacza się taką siłę ekspresji, jaką żaden zespół żywych aktorów pochwalić się nie jest w stanie. Kunsztowne i pomysłowo przez realizatora ujęte na taśmie filmowej marjonetki budzą niekłamany

zachwyt widzów.

Na dobro wytwórni Fox zapisać należy również wspaniałą wystawę i świetną technikę. „Wesoła Zuzanna" mieni się błyskami nowych i ciekawych pomysłów scenarzysty i realizatora. Czy to będą sceny rewiowe o bogatej wystawie, na tle których Liljana tańczy i śpiewa swoje piosenki czy to pełne liryzmu i sentymentu sceny miłosne, czy wreszcie sceny z marjonetkami — wszystko zachwyca, wzrusza i olśniewa.

Uzupełnieniem wielkiego programu otwarcia jest niesłychanie

sensacyjny reportaż filmowy,

będący jedynem autentycznem zdjęciem całego 11-rundowego meczu pięściarskiego Max Baer contra Primo Carnera o mistrzostwo świata na rok 1934-35. Zawzięte zapasy o najwyższą sportową godność świata obfitują w niesłychanie ciekawe momenty: walka przewagi fizycznej Carnery z inteligencją i techniką Baera.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa, pieczeń wołowa z buraczkami, legumina z jabłek w kruchem cieście.

75 000 krokodyli rocznie traci życie dla Królowej Mody.

Od kiedy weszła w modę galanterja z krokodylej skóry, jak buciki, torebki i inne przedmioty luksusowe, polowanie na krokodyle przedstawia nader lukratywne źródło dochodowe. Jest ono jednak połączone z wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż zwierzęta te odznaczają się

nadzwyczajną siłą,

a również i niemałą inteligencją. Zwłaszcza krokodyle australijskie są bardzo wielkie i odważne. Australja zaś wchodzi w pierwszym rzędzie w rachubę, jako dostarczycielka skór krokodylich, których nie mniej jak 750 tysięcy zużywa rocznie przemysł światowy.

O odwadze i przemyślności krokodyli świadczy następujący epizod, który rozegrał się w puszczach australijskich:

Krokodyle składają jaja w gniazdach z gnijących liści.

Wskutek gnicia wytwarza się w tych gniazdach równomierne ciepło, pod wpływem którego następuje wylęganie młodych. Gniazda te bywają pilnie strzeżone przez samice. Pewnego dnia zabłąkał się samotny łowca nad brzegi rzeki Dain, obfitującej w krokodyle. Przez nieuwagę wpadł w sam środek gniazda krokodylego, które wskutek tego uległo zniszczeniu. W chwilę później nadbiegła na to miejsce samica i z chrapliwym rykiem rzuciła się na sprawcę katastrofy. Napróżno strzelec chciał ją odstraszyć strzałami, nie zraniły one rozjuszonej matki krokodylej, a łowca nie mogąc ponownie nabić broni, musiał czemprędzej

ratować się ucieczką.

Podczas upadku w gęstwinie stracił strzelbę, a ponieważ krokodyl znajdował się tuż za nim, nie miał już czasu jej podnieść i zaledwie zdołał uratować się od pochłonięcia go przez olbrzymią paszczę zwierza, wydrapawszy się na pobliskie drzewo.

Krokodylica usiłowała pochwycić go za nogi. Gdy się jej to jednak nie udało, nie myślała dać za wygraną, ale rozłożyła się pod drzewem na straży. Niebawem otrzymała ona sukurs w postaci drugiego krokodyla, prawdopodobnie

swojego małżonka.

Oba krokodyle rozpoczęły formalne oblężenie. Napróżno łowca głośnemi okrzykami starał się sprowadzić ratunek, bo w całej okolicy nie było żywej duszy. Dopiero w kilka godzin towarzysze, zaniepokojeni jego nieobecnością, przybyli ze strzelbami i zmusili strzałami zwierzęta do ucieczki.

Inny ciekawy wypadek zdarzył się pewnemu policjantowi w Townsville, głównem mieście Queenslandu. Przez miasto to przepływa rzeka Creek, w której żyją liczne krokodyle.

Pewnego wieczoru policjant, odbywając wieczorną rundę po ulicach miasta, spostrzegł na tarasie, wiodącej do urzędu pocztowego, jakąś

ciemną, długą postać.

To zapewne jakiś pijaczyna — pomyślał i wyszedł na schody, aby zbudzić śpiącego i wyprawić go do domu. Podszedłszy do leżącego potrącił go nogą. Groźny pomruk był mu odpowiedzią.

— Nie rób głupich żartów i zabieraj się stąd — zawołał policjant i obdarzył rzekomego pijaka potężniejszym kopnięciem. Ale w tej chwili uczuł potężny cios i znalazł się odrazu u stóp schodów. Dopiero teraz w blasku latarki kieszonkowej poznał, że mniemany pijak to był krokodyl, który rozłożył się do snu u drzwi urzędu pocztowego. Przestraszony tem odkryciem policjant czemprędzej sprowadził pomoc, a wkrótce strzały rewolwerowe położyły koniec słodkiej drzemce krokodylej.

Kieliszek koniaku po wstrętnej wodzie.

MIASTO CHORYCH NA WĄTROBĘ.

MILJONY BUTELEK ŻYCIODAJNEGO PŁYNU.

W Vichy chorzy z samego rana, na czczo, spieszą do źródła, by przepłókać żołądek i jelita

wstrętną ciepłą wodą.

Piją maleńkiemi łykami, z przerwami, z wielkiem namaszczeniem. Wątroba u wszystkich nabrzmiała, chora, dlatego też twarze są żółte, a nastrój kiepski. Vichy — jest miastem ludzi

z żółtem obliczem.

U źródła zawiązują się znajomości. Najbardziej towarzyskimi kuracjuszami są urzędnicy z kolonij francuskich. Aby podleczyć wątrobę, popsutą w krajach egzotycznych, przyjeżdżają na kurację do Vichy z Konga, Timbuktu i Indochin. Po 2 szklankach wody leczniczej, udają się do pobliskiej kawiarni i aby pozbyć się nieprzyjemnego smaku w ustach, zamawiają pełny kieliszek koniaku.

W tłumie przesuwają się brodaci misjonarze afrykańscy, tędzy ludzie w burnusach, grubasy, którzy dążą do pozbycia się tuszy i jacyś zgryźliwi starcy z mnóstwem wstążek od orderów. Nigdzie w świecie nie można zaobserwować

takiej ilości wstążek,

jak w Vichy.

Chorzy na wątrobę lubią muzykę, która wprowadza ich w przyjemne i sentymentalne rozmyślania. Muzyka gra w parku od godziny 10-ej rano do późnego wieczoru. Walce Straussa i brawurowe marsze, radując duszę, zmuszają chorego do zapomnienia o licznych napiwkach dla służby o masażystów, kąpielowych w „Etablissement Thermal", w hotelu itp. Dla amatorów poważnej muzyki zaproszony został dyrygent wspaniałego zespołu orkiestry symfonicznej znany muzyk E. Cooper, który niedawno otrzymał od zachwyconego widza, pewnego Anglika, następujący dziękczynny list:

— Panie Fenimor Cooper, wcale nie podejrzewałem, że Pan jednoczy w sobie zdolności pisarskie z niezwykłym talentem mistrza.

— W ciągu lata przez Vichy przesuwa się około 130.000 kuracjuszy i turystów. Dla rozrywek tej masy przyjezdnych, oprócz koncertów istnieją jeszcze dwa kasyna. Zaproszony również został Feliks Weingartner do wystawienia oper Wagnera, Johann Strauss — do operetki, artyści Komedji Francuskiej wystawiają „Korjolana", oczekiwany jest także

balet rosyjski z Paryża.

Kabaret i lekka muza cieszą się tu wielkiem powodzeniem. Ile kosztuje taki sezon? Napewno miljony, lecz nie kosztem 130.000 chorych na wątrobę. „Compagnie - Fermiere de Vichy", do której należą źródła, hotele i kasyna, prowadzi te przedsiębiorstwa z deficytem, zaś niedobór ten kryje i jeszcze daje wielki zysk woda mineralna Vichy, znana na całym świecie.

W zeszłym roku transport wody tej wyniósł 50 miljonów butelek. Vichy piją na wyspach Filipińskich, w Kanadzie, w Australji.

Cztery maszyny rotacyjne bez przerwy przez całą dobę drukują etykiety na butelki

we wszystkich częściach świata.

Firma na skład nie pracuje, gdyż napełnione wodą butelki wprost z maszyn ładuje się do wagonów: Codziennie ze stacji Towarowej odchodzi kilka pociągów z wodą mineralną. Wartoby zobaczyć, jak to wszystko się odbywa. Próżne brudne butelki wyładowuje się z wagonów do elewatorów i stąd do maszyn dezynfekcyjnych i kotłów, napełnionych rozczynem sody; następnie napełnia się je wodą mineralną i korkuje specjalną maszyną. Cały ten proces trwa 45 minut i wszystko odbywa się zapomocą maszyn. Potem dopiero zaczyna się praca ludzka: robotnica podnosi do góry dwie butelki dla kontroli, poczem znów pracują maszyny, które naklejają etykiety, wkładają butelki do skrzyń i odsyłają je do wagonów. Każda maszyna wyrzuca

4.700 butelek na godzinę,

dziennie zaś 250.000 butelek. Dodać do tego jeszcze należy tysiące tonn soli Vichy, miljony pudełek miętowych cukierków. Wszystko to się preparuje mechanicznie, przeważnie... w rozlewni. Przed wojną w rozlewni pracowało 700 robotników przy rocznej produkcji 30 miljonów butelek, obecnie zaś przy podwojonej produkcji pozostało zaledwie kilkadziesiąt osób.

Vichy-miasto, żyje podwójnem życiem. Podczas sezonu od maja do października wszędzie tłumy przyjezdnych, przepełnione teatry, kawiarnie i kina; obficie targują sklepy, złoto płynie

do kieszeni hotelarzy.

15-go października, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, życie w mieście zamiera. W parku pustki, nikt więcej nie pije wody leczniczej, chociaż i w zimie zachowuje wszystkie swe słynne właściwości, kasyna, teatry i hotele zamykają swe podwoje, jak również i sklepy sezonowe, właściciele których przenoszą się wraz z towarami na południe, do Nicei, Monte-Carlo i Cannes, Vichy pogrąża się w śpiączkę zimową, przeistaczając się w nudną,

prowincjonalną dziurę.

Garstka miejscowych obywateli oblicza letnie zarobki i zaczyna marzyć o przyszłym sezonie. I tylko samotne, nikomu chwilowo niepotrzebne, kotłują i gazują pod szklanemi koszami źródła w parku....

J. K.

Nad brzegami Adrjatyku.



Podczas gdy u nas odczuwamy już pierwsze podmuchy jesieni — panuje nad Adrjatykiem nadal upalne lato.

Najmłodsza gwiazda Hollywood

zarabia 1000 dolarów tygodniowo.

Sędzia w Hollywood p. Mac-Combe zatwierdził umowę, zawartą między kinematograficzną firmą Fox-Film a rodzicami pięcioletniej „gwiazdy" filmowej Sherley-Temple. Fakt ten komentuje cała prasa. Umowa zawarta jest na 7 lat i została skorygowana przez sędziego, który przedewszystkiem zredukował 10 proc. wynagrodzenia dla impresaria na 5 proc. Dziewczynka ma otrzymywać 1.000 dolarów tygodniowo, przyczem cała umowa

opiewa na 350.000 dol.

Firma Fox-Film zobowiązała się umieścić kapitały swej młodocianej artystki w odpowiednim interesie, przysparzającym zysk, za który firma gwarantuje nawet po wygaśnięciu umowy. Następnie filmowe przedsiębiorstwo przyjmuje na siebie troski o zdrowie dziecka, zobowiązuje się w razie potrzeby wzywać pomoc lekarską. Z drugiej strony rodzice zobowiązali się do tego, że córeczka ich nie będzie się produkowała w żadnem innem atelier, ani też występować na scenie, lub produkować się przed mikrofonem. Również nowa „gwiazda" nie może być zatrudniona więcej, niż

w 4 filmach rocznie

i w razie przemęczenia, skonstatowanego przez lekarzy, nakręcenie obrazu musi być odłożone do czasu zupełnego wyzdrowienia dziewczynki. Prasa amerykańska utrzymuje, że Sherley-Temple jest znakomitem odkryciem w świecie Dziesiątej Muzy. Wróżą jej większą sławę, niż w swoim czasie osiągnął słynny Jackie Coogan. Z powierzchowności czarująca malutka jest blondynką o niebieskich oczach i złocistych włosach, bardzo kapryśna i samodzielna odznaczająca się

nadzwyczajną pamięcią.

Faworytka jest córką dyrektora jednego z banków w Hollywood.

J. K.

Pociski z wysokiego nieba.

Stratosfera wciągnięta w orbitę wojny.

Jeszcze niezesumowano wyników szóstego lotu do stratosfery, jeszcze przygotowuje się dalsze wyprawy do tych górnych regjonów w celach czysto naukowych, a już technika wojskowa wzięła poważnie pod uwagę możliwość wyzyskania stratosfery

do celów wojennych.

Nie trzeba dodawać, że sferom militarnym nie chodzi o badanie warunków meteorologicznych lub promieni kosmicznych, ale o rzucanie bomb z tak zawrotnej wysokości na wojska i miasta nieprzyjacielskie.

Dotychczas działa przeciwlotnicze przeznaczone były do walki ze zwykłemi samolotami, które nie mogą przekraczać pewnej określonej wysokości i szybują tylko w dolnej warstwie powietrza. Najnowocześniejsze samoloty bojowe, obecnie używane, mogą się wzbijać do wysokości 9.000 metrów. Na taką samą odległość strzelają

nowe działa przeciwlotnicze.

Kiedy je kontrolowano, nikt nie myślał jeszcze o wyższym zasięgu techniki wojskowej. Ażeby zaś stratosfera została wciągnięta w orbitę możliwości militarnych, nie śniło się technikom i specom wojskowym.

Po pierwszym locie prof. Piccarda w 1931 r. snuli utopiści wizje wojenne, które znalazły więcej wiary u laików, niż u fachowców. Od tego czasu zmieniały się jednak nastroje i sceptycyzm fachowców

zniknął bez śladu.

Fakt, że trzy najsilniejsze państwa lotnicze, Związek Sowiecki, Francja i Stany Zjednoczone przystąpiły do budowy samolotów stratosferycznych i że pierwszy taki samolot sowiecki już za kilka miesięcy odbędzie pierwszy wielki lot w stratosferę — najlepiej świadczy, jaką wagę przywiązują ministerstwa wojny do przyszłych działań wojennych w stratosferze.

Amerykańscy konstruktorzy wojskowi złożyli swemu ministerstwu plany dział przeciw samolotom stratosferycznym i uzyskawszy aprobatę,

wykonali pierwsze działa

kalibru 12 i pół cm. Odbyło się już nawet próbne strzelanie w okolicy Sain Louis, wobec całego sztabu fachowców. Pociski osiągnęły wysokość 15 km. Dalsze działa mają wyrzucać kule na 18 km. wgórę. Będzie to odległość dwa razy większa, niż osiągana dotąd przez broń, która jeszcze niedawno uchodziła za ostateczny wyraz techniki.

Pod względem technicznym interesująca była nietylko wysokość docierania pocisków, lecz także sprawa celowania do aparatów nieprzyjacielskich na taką odległość. Podano jednak tę trudność niezwykle gładko. Elektryczne mierniki wysokości i przyrządy optyczne rozwiązały zagadnienie z precyzją, która

poprostu wyklucza pudłowanie.

Tak przynajmniej zapewniają pisma amerykańskie, przepełnione opisami tej strasznej broni. Szybkość pocisków jest piorunująca i niema nic sobie równego w innych gatunkach broni.

PODSŁUCHANE

KŁÓTNIA MAŁŻEŃSKA.

Ona: — To jedno sobie zapamiętaj: Takiej żony jak ja, nigdy więcej nie dostaniesz!

On: — Czy ja kiedykolwiek powiedziałem, że takiej szukam? Gdybym się na to zdecydował, mógłbym ciebie zatrzymać.

SKUTECZNY SPOSÓB.

— Więc narzeczeństwo twej córki się rozbiło? Czy powiedziałeś jej, że ją wydziedziczysz, jeżeli za tego człowieka wyjdzie, zamąż?

— Jemu to powiedziałem!

ZAAFEROWANY.

Nauczyciel przybiega zadyszany na dworzec w ostatniej chwili, kiedy pociąg już rusza.

— Czy pan chce jechać? — woła konduktor, którą pan ma klasę?

— Piątą!

NA TO JEST NOS —

abyś nim oddychał!

Nos jest nietylko organem węchowym, lecz spełnia jeszcze inne ważne funkcje higjeniczne, a mianowicie bierze on wybitny udział w oddychaniu. Zanim powietrze dostaje się do głębszych dróg oddechowych przechodzi ono ponad błonami zawiłych kanałów nosowych i rozgrzewa się. Oprócz tego małe włoski ,znajdujące się w kanałach nosowych,

działają nakształt filtru,

absorbującego pył i inne nieczystości powietrza, któreby w głębszych organach oddechowych wyrządzić mogły nawet poważniejsze szkody. Spowodu niedostatecznego oddychania przez nos powstać mogą stany kataralne, lub zapalne w krtani, lub płucach. Dzieci chorują nieraz na opuchnięcie gruczołu u wylotu nosa, co przeszkadza w oddychaniu przez nos. Przeszkoda ta powinna być jaknajprędzej usunięta. Niedbałość w tej mierze pociągnąć może za sobą konieczność

usunięcia tych gruczołów,

co nie jest pożądane ze względu na ich funkcje. Skoro dziecko stale oddycha przez usta, należy się czemprędzej udać do lekarza. Być może, że przy tej sposobności okaże się, że oddychanie przez usta jest poprostu tylko niemądrem przyzwyczajeniem się dziecka.

NAJUCZCIWSZE MIASTO NA ŚWIECIE.

Gdy złodziej wygra na loterji...

Ulicami Barcelony spaceruje od kilku dni Pani Fortuna, dzierżąc worek, w którym znajdują się same pierścienie brylantowe, platynowe zegarki ręczne, szpilki do krawatek z perłami, naszyjniki, portfele napchane banknotami itd. Worek ten jednak ma dziurę, z której raz po raz jeden z owych skarbów

spada na ziemię.

Lecz w Barcelonie nastąpiło od pewnego czasu inne jeszcze dziwne zjawisko: oto nieustannie tam spacerują członkowie „Klubu Uczciwych Znalazców". Od kilku dni bowiem wszystkie te precjoza zgubione na ulicy, w kawiarni, kolejce podziemnej, na ławkach ogrodowych itp. deponowane są przez uczciwych znalazców na policji.

Władze bezpieczeństwa niesłychanie były zdumione zarówno ową obfitością zgubionych przedmiotów, jak uczciwością mieszkańców Barcelony. Niebawem zagadka wyjaśniła się. Oto były i jak widać wielce utalentowany złodziej kieszonkowy wygrał na loterji znaczną sumę i postanowił odtąd nietylko żyć uczciwie, lecz w możliwie dyskretny sposób pozbyć się.

skradzionych przedmiotów.

To też rozmyślnie gubił je gdzie się dało, a przy tej sposobności wyszło najaw, że Barcelona jest jednem z najuczciwszych miast na świecie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.